

Skaut

CZASOPISMO

POLSKIEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

TOM X. Nr. 1-2-3 (l. b. 171-173)

LWÓW — STYCZEŃ-LUTY-MARZEC 1924.

Cena numeru 700.000 Mk.

TREŚĆ NUMERU:

Wiosna — T. Jurasek. —
Przestańmy pracować — Szary Niedźwiedź.
Coś niecoś o zlocie — J. Topór.
Pomyślcie nad tem — A. Dulębowski.
Życie Harcerskie.
Przegląd Młodej Prasy — W. Przybysławski.
Od Administracji.

Potrzeby chwili obecnej.

Wskrzeszony przed kilkoma miesiącami „Skaut" — zaczyna numerem niniejszym dziesiąty rok swego istnienia. Jubileusz tego rodzaju uświetnia się zwykle wydaniem specjalnego numeru, lub conajmniej sążnistym artykułem wstępnym. Redakcja „Skauta", która pragnie wyjść z choroby nękającej czasopisma — choroby, która objawia się w superprodukcji słów unika tego. Wydaje nam się atoli rzeczą konieczną zastanowić się nad potrzebami, które się „Skautowi" w obecnej chwili nasuwają.

Pamiętacie, że „Skaut" w latach dawnych dostosowany był zawsze do potrzeb chwili. Przed wojną, kiedy Państwo nasze jęczało w kajdanach zaborców, kiedy — powiedzmy sobie szczerą prawdę — Polacy często byli blizcy zapomnienia o własnej państwowości — budził „Skaut" owo poczucie polskości, któremu zawdzięczamy dziś bardzo wiele. Wojna światowa przyniosła ze sobą szereg zmian stosunków, w które „Skaut" potrafił zawsze wniknąć. I wtedy niósł on braciom harcerzom, pracującym dla dobra przyszłego Państwa Polskiego słowa otuchy i zachęty do wytrwania. Starsi z pośród Was opowiedzą Wam z jaką radością, a często wzruszeniem witali „Skauta", czy to w okopach, czy to w innej służbie tej samej sprawie, której szermierzem był „Skaut".

Dziś nasuwają sie nowe potrzeby chwili. Mamy dziś własne państwo. Zmagania romantyczne o niepodległość usunęły się hen w krainę wspomnienia. Nie znaczy to jednak. że rola nasza w odrodzeniu państwa się skończyła. — Nie, Polska nie jest jeszcze odrodzoną — brak jej obywateli o woli żelaznej i o zrozumieniu istoty państwowości. Mówi się wiele o patrjotyźmie — ale o podstawowych świadczeniach wobec państwa do pełnienia których obowiązaną jest jednostka, zapomina się. **Brak nam obywateli,** obywateli takich, jakich określa prawo skautowe. — I tu wysuwa s ę jasno rola Harcerstwa. Harcerstwo musi brakowi temu zapobiec! O zadaniu tem mówiono i pisano już wiele i to obszerniej i bardziej rzeczowo niż my potrafimy. Ale, też nie o to nam chodzi. Nie pragniemy nikogo powodzią słów i kazaniami moralnemi poprawić. Chcemy stać **czynnie** na straży prawa harcerkiego, które jedynie może nam zaradzić. Zrywamy wię a z wszystkiem, co wionie frazesem i stęchlizną, a zwracamy się ku jasnemu celowi: oddajemy pismo nasze jak i cały nasz zapał młodzieńczy na służbę Państwu, na wychowanie obywatela.

Oto jedna potrzeba chwili. Jest ona ogólną. Nasuwa się nam druga, charakteru bardziej szczegółowego, o której jednak warto pomyśleć.

Każda dzielnica Polski posiada swoje odrębne cechy, swój odrębny charakter. Różnorodność ta prowadzi częstokroć aż do niechęci obywateli jednej dzielnicy do drugiej.

Objaw ten na szczęście już znikający, jest jednak dla Państwa groźny. Musimy temu przeciwdziałać! Szczególnie my kresowcy musimy wytężyć wszystkie siły, aby przyczynić się do duchowego, kulturalnego i cywilizacyjnego zjednoczenia kresów naszych z całością. Najlepszą zaś ku temu drogę obierzemy, jeśli pójdziemy w małe chaty wieśniacze i ubogie domki robotników i zakładając tam drużyny, czy zastępy, wraz z duchem harcerskim szerzyć będziemy ideały kultury i postępu, zgody i pokoju.

Zadania te jednoczą wszystkich harc. Małop. Wsch. Wołynia, Polesia i innych części kresów. To też pragniemy aby pismo nasze było tym łącznikiem duchowym, który zogniskuje myśli, dążenia i cele — i odzwierciedli życie harcerskiej młodzieży zamieszkującej te właśnie połacie Polski, które najbardziej są narażone na wpływy z zewnątrz, zatem najbardziej wobec całości Państwa odpowiedzialne.



WIOSNA.

Od szerokich pól, od sinych lasów, lasów starych, szła uśmiechnięta przez liljowe mgły poranków, nasza wiosna.

Ze wstającej ziemi niosły się śpiewania ptaszęce hen, hen, ponad ugory i łany zielone, ponad łany bujne, drgające dreszczem pierwszego przebudzenia. Zanosiły się swojemi graniami skowronki gdzieś bociany krążyły szeroko nad łąką i klekotały rozgłośnie, gdzieś w mokradłach czajki żałośliwie jęczały, jakby na przekór skowronczym dzwonienicm i wstającemu życiu.

Ponad tem wszystuiem: ponad śpiewaniem wesołem ptaków, ponad zielonością świeżych pól, złociło się wielkie, jasne słońce i blaski siało na nie, blaski siało ciepłe.

Wszędzie wiosna, wszędzie jej pełno. Szła do chat chłopskich lekka, świetlista, otulając je w ramki szafirowe, złociste południa i wieczory, rozegrane gorącemi barwami zachodu. Śliczna, purpurowa szła w tęczy zachodnich zórz i wówczas wszystko jej śpiewało jeden, wielki hymn. Gdy nikła, owiana srebrzystą mgłą wieczorem, pieśń się nie kończyła, wydzwaniały ją głębokie szafiry nieba, wydzwaniały ją gwiazdy pełne ognia, gwiazdy sięgające blaski przedziwne w migotach rosy wieczornej.

Szła ta bogata w złoto i purpurę zachodów, do zgiełkliwych miast, szła do zaułków cuchnących do nór nędzarzy niepokalana, jasna szła i składała pocałunek swój słoneczny, młody na główinie dziecka, tulącego się do matki chorej, zmizerniałej. Dziecko wówczas, zbiedzone dziecko, wymawiało jakieś tajemne, czarowne słowa, jakieś pozdrowienia skryte i pochylała się blada skroń matki nad niem a z duszy rwał się cichy szept: „Witaj witaj jedyna, witaj nasza czarodziejko. Wyjdziemy ze swoich stęchłych, ciemnych jam, pójdziemy ku Tobie nasza, nasza. My za Tobą się modlimy w szare, zimowe dnie, aniele błękitny, w szare nasze dnie. Ty jedna świetlista stajesz u naszych progów, Ty jedna dasz dzieciom naszym bogactwo straconych lat pacholęcych, ustroisz je w uśmiech młodości i zaniesiesz na szerokie, złociste łany zbożowe po życie i wesele". Uśmiecha się wiosna, uśmiecha się w tysiącach promieni i na ich czoła składa pocałunek serdeczny i drgają dziecinne wargi pozdrowieniem i radością wielką, bo znów jest nasza jedyna, rozśpiewana nasza wiosna.

T. Jurasek.

Przestańmy pracować.

Jak weźmiemy do ręki raporty i sprawozdania z naszych drużyn, musi nas uderzyć jedna rzecz stale się powtarzająca; wszędzie czytamy o pracy harcerskiej. Tutaj praca nie idzie, tam napotyka na wielkie przeszkody, ówdzie utrudniają ją warunki lokalne lub brak poparcia u społeczeństwa, jeszcze gdzieindziej postępuje naprzód dosyć intenzywnie, a zawsze i wszędzie ta praca jest niejako sumaryczną oceną wartości danej drużyny.

Ktoś nieświadom rzeczy, łatwo mógłby sądzić, że to jakaś strasznie poważna organizacja ci Harcerze, bo tak bardzo uciążliwie pracują, a nie zrzeszenie wesołej młodzieży, w tym wieku, w którym rozrywki i zabawy największą może odgrywają rolę.

Tak być nie powinno. Ośmielam się tedy rzucić wśród Was hasło: **Przestańmy pracować — zacznijmy się bawić!** Istoty harcerstwa to niczem nie zmieni a rezultaty wyda piękniejsze. Zaznaczam że rozchodzi mi się tu przedewszystkiem o nazwę — ale zmiana nazwy wprowadzi i metodykę harcerską na inne tory.

Całe życie nasze jest jednem nieskończonem pasmem pracy, pracujemy bez ustanku, mniej lub więcej świadomie ale zawsze pracujemy. Starsi zdają sobie z tego zupełnie sprawę, młodsi jednak odróżniają pracę od zabawy.

Praca w ich pojęciu jest czemś poważnem; żmudnem, niemiłem do czego się trzeba przymuszac, zabawa zaś, która starszym ludziom wydaje

się nieraz na pozór głupią, jest dla nich przyjemną wesołą i jej oddają się całą duszą. Zasadnicza różnica zaś między pracą a zabawą polega na tem, że przy pracy wynik jej jest dla pracujących rzeczą wielkiej wagi i pracując, oczy mają zwrócone w przyszłość, przy zabawie zaś wynik jej jest dla bawiących się rzeczą drugorzędną. Pracujemy dla rezultatów, bawimy się zaś dla przyjemności — innemi słowy aby się bawić. Pierwsze wymaga od nas świadomego wysiłku woli, drugie choć czasami żąda nawet większego zaparcia się siebie, jednak tylko chwilowego, nieobliczonego na większą metę.

Jednak zabawa, mimo że na korzyść i pożytek w przyszłości nacisku nie kładzie, posiada znaczenie pierwszorzędne jako czynnik wychowawczy i kształcący w pierwszej mierze charakter i wolę a dalej ciało i umysł.

Pracując, możemy wprawdzie osiągnąć te same rezultaty, ale wolnej i z owiele większym wysiłkiem i nakładem, nie licząc już tego, że młodzież często z miejszą chęcią i zapałem przystępuje do pracy niż do zabawy.

Harcerz jak sama nazwa wskazuje, powinien przedewszystkiem poświęcać czas na harce — a trudno harcami nazwać pracę przy warstatach, zbiórki w izbach lub choćby, jak to się u nas nazywa „wychowanie fizyczne". Nie występuję tu broń Boże przeciw sprawnościom, zbiórkom i ćwiczeniom — tylko sądzę, że powinny one u nas znajdować się na drugim planie, jako rzeczy w każdym razie uroczne, które już dziś można znaleźć i poza harcami w szkołach i kółkach sportowych a samym wyruszyć — z pieśnią na ustach na harce w pola i lasy.

Harce rozumię jako zabawę — powiedzmy lepiej, jako wielką grę. — Tak określił skauting Sir Robert Baden-Pawell i my się na to zgodzić musimy, bo w przeciwnym razie, skautami badenpowellskimi nie jesteśmy. Tutaj muszę jedno zauważyć; gra i zabawa na zawołanie i w ściśle określonym czasie zwykle się nie udaje, jest wymuszona i brak jej przedewszystkiem wesołości. Mogliście tego już nie raz doświadczyć, Jeśli zatem harce są grą i zabawą, nie mogą się odbywać w stale oznaczonym dniu tygodnia o tej a o tej godzinie, bo wówczas harce te będą takie jak większa część naszych dzisiejszych zbiórek zastępów — o których bez ziewania pomyśleć nie mogę.

Zastępowy jużto po porozumieniu się ze swoimi chłopcami w szkole, jużto korzystając z systemu alarmowego zawiadamia wszystkich o czasie zbiórki, wykorzystywując wszelkie okoliczności sprzyjające. W jednym tygodniu może się odbyć nawet 5 zbiórek, w następnym tylko jedna — nic w tem nie będzie złego, a ochota do tych zebrań będzię bezwarunkowo większa.

Zbiórki muszą się odbywać punktualnie — bo może ktoś sądzić, że ja i punktualność chcę znieść — ale niestała pora zbiórek bynajmniej nie wyklucza punktualności, przeciwnie, podkreśla ją nawet. W stałych porach powinny się odbywać tylko zbiórki drużyny.

Na harce wyruszamy zastępami. Dużo mówimy o systemie zastępowym, ale tylko mówimy. Zastęp przez częste wycieczki, ćwiczenia polowe i wędrówki leśne, prędzej stworzy zwartą gromadkę niż zbierając się „na godzinkę" raz lub dwa razy w tygodniu.

Zapytacie się pewnie jak takie harce powinny się odbywać. I tu szablonu ustalić nie można, raz urządzimy sobie jakieś podchodzenie, innym razem rozłożymy biwak, jeszcze innym razem wybierzemy się na poszukiwanie jakiej rzadkiej rośliny — wszystko zależy od naszych chęci, nastroju, inicjatywy i pory zbiórki. A przytem możemy znaleźć wiele sposobności do praktycznego zastosowania sygnalizacji, pionierki, wiadomości samarytańskich i zdolności kulinarnych. Mówię to z własnego doświadczenia, nigdzie bowiem nie znajdziemy tyle okazji do zużytkowania naszych wiadomości i postępywania w myśl praw harcerskich jak na takich włóczęgach małemi gromadkami, pozornie bezcelowych a tak pięknych i owocnych, że niech się schowają wszystkie inne zbiórki. Takie włóczęgi to przedsmak obozu, a czyż może być dla harcerza coś przyjemniejszego nad obóz harcerski?

Dużo się u nas mówi o praktyce. Zgadzamy się wszyscy że teorja do niczego nie doprowadzi że na ględzenie, wykłady i kazania niema miejsca w zastępach i drużynach i zaczynamy „pracować" nibyto praktycznie. Ale ta praktyczność nie jest niczem innem jak taką samą teorją, ilustrowana tylko doświadczeniami i ćwiczeniami na większą skalę.

Występujemy przeciw uczeniu węzłów na sznureczkach i uczymy je wiązać na linach, wyśmiewamy się z sygnalizacji korytarzowej i idziemy sygnalizować bezmyślnie w pole, wytykamy błędy izbowej pionierki i dążymy w lasy wykonywać bezpotrzebne prace z jej zakresu. A to zaiste wielki postęp — zaprzeczać tego nie myślę — ale teorja została teorją, jak to zresztą sami dobrze widzicie.

Prawdziwą praktykę dotychczas mamy tylko na obozach, a powinniśmy ją mieć zawsze. Do tego — choć to znowu może się wam wydać paradoksem, dojdziemy tylko bawiąc się.

Zabawy dzieci są miniaturą życia i najlepszą jego szkołą. W nich się odzwierciedla powołanie jednostek, przez nie kształtują się młodociane charaktery, ucząc się życia, nabywając uznania dla pracy i zdobywając jasny pogląd na wszelkie przejawy życiowe. Szlachetna emulacja, rozwija siłę, umysł, zręczność, zapobiegliwość, wytrwałość, odwagę, rycerskość i wiele innych zalet, których w dzisiejszych szkołach nabyć niesfety nie można, owszem często się je nawet zatraca.

Chłopcy bawią się chętnie w żołnierzy, dziewczynki z całą troskiwością pielęgnują swe laleczki, a zabawy takie jak w kupca, ogrodnika, śluby, wesela, wojny, sądy i t. d. czemże są jak nie kalejdoskopową miniaturką, karykaturalnie a czasem nawet satyrycznie oddającą stosunki i życie wielkiego świata?

Zabawy powstają wszędzie same przez się,

dzieci naśladują w nich życie jakie później będą przebywały poważnie. My powinniśmy ten ważny czynnik wychowawczy zastosować do naszych celów, bo zabawy dostarczają jednocześnie dzieciom rozrywki i kształcą je.

W szkołach, szczególnie ludowych, kładą obecnie wielki nacisk na gry i zabawy, my szkół naśladować nie potrzebujemy. Harcerstwo jest jedną wielką grą i zabawą, w której miejsce na wszelkie jej odcienie, rodzaje i objawy.

Inaczej będą bawić się wilczęta i sarenki, inaczej harcerze, jeszcze inaczej harcerki — bawić się jednak będą wesoło; tylko na miły Bóg niech nie pracują. Zostawny to Kołom starszych harcerzy, zostawmy to instruktorom.

Pamiętać jednak należy, że zabawa, — zabawie nie równa i że ja nie myślę apoteozować tego wszystkiego, co się zabawą nazywa, tak jak i pracy bynajmniej nie potępiam. Młodość nasza ma dość pracy w szkole i w domu, nad sobą wreszcie i swojem wykształceniem, nie każmy więc jej jeszcze w harcerstwie pracować. Przyjdzie i na to czas, wyrosną — a wtedy w K. S. H. otworzy się dla nich obszerne pole działalności. Teraz młodzież pracuje, dlatego też nie ma kto pracować na wyższych etapach życia harcerskiego i stąd ciągłe narzekania na brak instruktorów.

Zabawą harcerza są harce, a najodpowiedniejszym ich przejawem jest **„wychowanie plemienne“**. We wszystkich pismach harcerskich głuche pomruki niewyraźnie o tem przebąkują. Kędyś od lasów i borów idzie szum potężny i ożywczy, przelatuje przez szeregi harcerskie i owiewa je nowym duchem i zapałem. Niesie nam pieśń mocarną, śpiewa hymn odrodzenia.

A teraz kiedy wiosna idzie i kiedy ze snu zimowego budzi się cała przyroda, otrząście się i wy harcerze z odrętwienia.

Pakujcie plecaki, przywdziejcie strój harcerski, pochwyćcie laski w dłonie.

Przestańcie pracować!

Z wesołą pieśnią na ustach wyruszcie **na harce w pola i lasy!**

Szary Niedźwiedź.

JERZY TOPÓR

Coś niecoś o Zlocie.

A więc jedziemy na zlot — na pierwszy zlot całej Rzeczypospolitej! Jedziemy aby się poznać, zaufać we własne siły, zobaczyć jaśniej cele Harcerstwa. Jedziemy, aby jeszcze goręcej umiłować nasze przepiękne życie harcerskie, bo tam zobaczymy pełny jego obraz. — Więc dziś jeszcze niech powie sobie każdy harcerz, czy wilczek, młody czy starszy: **„Ja muszę być na zlocie w Warszawie“.**

Ale żeby tam być, trzeba będzie pokonać dużo, dużo trudów, i włożyć więcej jeszcze pracy. Pracy nietylko w zrozumieniu fizycznem, ale pracy nad sobą i swem wyrobieniem harcerskiem. A wszystko to musisz osiągnąć sam, pamiętaj, że tylko sam! Cały nasz zlot bowiem, będzie przedewszystkiem próbą samodzielności i oryginalności drużyn, zastępów i harcerzy. Będzie to więc zlot zupełnie odmienny od tego, o jakim czytaliście może w książce Małkowskiego: „Jak skauci pracują“. A jak nie czytaliście, to radzę wam postarać się o nią, bo dużo ciekawych rzeczy można się z niej dowiedzieć, a choćby to, jak powinna wyglądać porządna wystawa harcerska. Możecie więc stamtąd zaczerpnąć „natchnienia“ jeśli jeszcze nie wiecie, co zrobić i zawieść na naszą wystawę.

Na zlocie więc pierwszą rzeczą będzie **samodzielność!** Każda drużyna sama urządzi swój osobny obóz. Każdy harcerz musi umieć obozować, rozbijać namioty, gotować — i to nie jeden dzień, ale 6 dni. Trzeba, będzie umieć urządzić sobie możliwie wygodne łóżko, wieszadła na plecak i rzeczy i wogóle całą masę ulepszeń obozowych.

Nie musicie więc przygotowywać specjalnych ćwiczeń na zlot. Wystarczy jak umiecie **żyć, bawić się i śpiewać.** A chyba nadchodząca wiosna i ferje świąteczne dadzą wam dużo sposobności do zastosowania życia harcerskiego w całej pełni. Chyba każdy zastęp pójdzie na swoją własną kilkudniową wycieczkę, na tak przyjemną włóczęgę harcerską — i tak żyjąc pełnem życiem harcerskiem i bawiąc się, sami nie spostrzeżecie, jak nauczyliście się obozować, biegać, skakać na wysokość i na długość, gotować i wielu innych harcerskich umiejętności. A umiejętności te są tak rozległe, że aby je wszystkie pokazać to i cały tydzień na zlocie nie wystarczy. Naturalnie drużyny wegetujące, nie żyjące pełnem życiem harcerskiem nie potrafią pojechać na zlot, bo nie będą wiedziały, z czem się tam pokazać. Ale chyba wasza drużyna taką nie będzie. Prawda?

Ale najwięcej kłopotu będzie z ekwipunkiem i żywnością. Jak ma wyglądać umundurowanie i ekwipunek, to już chyba wiecie z dopiero co wydanego rozkazu Kom. Chor. J. 6. Pozostaje sprawa żywności i... pieniędzy.

Żywności musi każdy harcerz mieć na 10 dni od dnia wyjazdu wyłącznie. Cóż więc ze sobą zabrać? Najlepiej jakieś kasze, a więc ryż, perłowe krupy, hreczaną, jaglaną, potem ze strączkowych fasole i groch, następnie mąkę na placki i kluski, ewentualnie chleb i suchary. Można wziąć konserwy mięsne, ale najwyżej 1—2. Tłuszczu 1 kg. cukru także kg. Herbaty i kakao kilka dkg. również nie zawadzi. Wogóle lepiej mieć więcej i to dużo więcej, aby być na wszystko przygotowanym, nawet na jakiś zawód w dostawie mięsa lub mleka, a nawet i drzewa. A jeśliby wam coś zostało, to można będzie sprzedać, lub lepiej obrócić na obóz wędrowny drużyny lub zastępu,

Zaczynajcie więc już od dzisiaj gromadzić sobie w domu samodzielnie to co możecie. Tylko nie zwykłym sposobem męczenia mamusi lub ro-

dziny, ale oszczędnością i jeszcze raz oszczędnością, nie mówiąc już o zarobieniu własną pracą, którą już chyba wszyscy wykonujecie. Jak odmówisz sobie co dnia po 1 kostce cukru, to za 3 miesiące uskładasz porządny 1 kg.

Zapytacie może jak my pojedziemy. Otóż sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, ale będziemy dążyć do tego, byśmy wszyscy z Chor. lwowsk. wyjechali razem, a ponieważ będzie nas wedle ostatnich zgłoszeń około 600, czyli cały pociąg trzebaby złożyć, więc o ile drużyny mogłyby się zjechać jednego dnia punktualnie i wszystkie we Lwowie, to wyjechalibyśmy jednym pociągiem.

Ale że do tego jeszcze daleko, więc pomówimy najpierw o kosztach zlotu. — Aby zajechać osobowym pociągiem III kl. ze Lwowa do Warszawy, trzeba mieć 32,000.000 mk. Więc na przejazd musi mieć każdy 2 razy po $^1/_2$ biletu, czyli jeden bilet z miejsca swego pobutu do Warszawy. Następnie musi opłacić pogłówne zlotowe w kwocie 50 groszy i to do 1 maja, bo inaczej Naczelnictwo nie będzie miało funduszów na najzwyklejsze koszta zlotu. Po trzecie musi mieć każdy po kilka złotych na nieprzewidziane wydatki, jak kupienie czegoś pięknego w C. K. D. H albo w Warszawie, albo wreszcie na załatanie butów w swoim warstacie albo ostrzyżenie włosów we fryzjerni harcerskiej w obozie, o której istnieniu i chęci popisywania się w strzyżeniu już wiem. To samo dotyczy drużyny, jako całości, która musi też mieć coś w zapasie.

Już widzę, jak nastraszyliście się, przeczytawszy to wszystko! Nie bójcie się jednak, bo wszystko można zrobić. Drużyna nasza z pewnością urządza jakieś przedsiębiorstwo dochodowe, a każdy z was powinien urządzić przedsiębiorstwo... oszczędnościowe. Trwający do niedawna spadek marki nie pozwalał wam na zastosowywanie prawa harcerskiego w życie. Tembardziej więc teraz kiedy już te ciężkie warunki ustały, powinniście sobie to powetować i już **od dzisiaj** zabrać się do oszczędności. Odmów sobie cukierków, jakiegoś przedstawienia, i przypomnij sobie na ile niepotrzebnych rzeczy pieniądze wydajesz, a z pewnością ładną sumkę pieniędzy do zlotu zbierzesz. Zresztą od czegoż pomysłowość harcerska!

Jeszcze jedno. Nie trzeba zrażać się lada niepowodzeniem, ale dążyć wytrwale, zaraz od dziś, aż do chwili wjazdu do Warszawy, względnie do rozbicia namiotu. Jak będziesz w Warszawie w obozie, wtedy bedziesz mógł powiedzieć: „Jestem na zlocie, a zawdzięczam to w wielkiej mierze **sobie i swej pracy**".

I dlatego też nie czekajcie na drużynowego, aby on wam wszystko wskazał i o wszystkiem przypomniał. Wy musicie snmi o sobie pamiętać bo biedny drużynowy i tak już dużo rzeczy „ma na głowie": przejazd drużyny, wyekwipowanie, prowiant dla drużyny, zawody między drużynami, zawody zlotowe, program zlotu i wiele innych.

Tu chciałbym wam przypomnieć, abyście nie, zapomnieli o naszych zawodach między drużynami bo one wpłyną na zakwalifikowanie drużyn na harcerskie i przygotowawcze. Słyszałem, że są już drużyny, które wzięły się do tych zawodów nie na żarty i mają po kilkadziesiąt punktów. Bo rzeczywiście warto będzie być pierwszą drużyną i nieść sztandar, który reprezentował Polskę (wtedy istniejącą tylko w marzeniach naszych) na wielkim zlocie w Birmingham. Skromny to sztandar, ale stary i drogi każdemu z naszej Chorągwi.

W zawodach Chorągwi zwycięży ta drużyna która chce zwyciężyć, a nie zraża się tem. że we Lwowie drużyny mają może większe poparcie społeczeństwa i są bliżej Chorągwi. Gdzie tam! Nieraz we Lwowie ciężej pracowac, jak na prowincji. Wszyscy więc starajcie się osiągnać zwycięstwo, a wtedy i Chorągiew w zawodach na zlocie wyjdzie zwycięsko

Miejcie więc tę świadomość Druhowie, że prawie wszystko od was zależy. Od was zależy, czy zlot nam wszystkim, Organizacji ZHP i Rzplitej przyniesie prawdziwą korzyść moralną i duchowa.

F. MACHALSKI.

HEN Z NIEZNANEJ DALI...

Hen, z nieznanej dali
po mgieł szarych fali
piosnka płynie —
rośnie, płynie
po błękicie...

Hen, od sinych borów,
od ich hucznych chórów
piosnka leci —
żarem świeci
a z nią życie!

Od przejasnych zorzy
płynie hufiec boży...
to rycerze,
to harcerze
śpieszą w bój!

W ciemni dróg i toni
coś rozgłośnie dzwoni
to szermierze
cnót — rycerze!
idą w znój!

Pomyślcie nad tem.

Czy wiecie druhowie, że — choć odganiam podobne myśli precz od siebie — nieraz posądzam Was o zupełny brak ambicji i zapału? — Tak jest. — Ambicji na polu sportów i wychowania fizycznego. — A wiecie dlaczego takie czarne myśli uporczywie mnie nawiedzają i cisną się do głowy? Pomyślcie tylko! — Czytamy w tylu harcerskich i nieharcerskich pismach, w tygodnikach sportowych o istnieniu Harcerskich Klubów Sportowych o zawodach przez nie urządzanych których wyniki są nie najgorsze, ale, ale... te wszystkie pochlebne wzmianki o ruchu sportowym najmniej dotyczą środowisk Chorągwi Lwowskiej! Dotychczas głośnym stał się tylko H. K. S **„Czuwaj“** w Przemyślu — i powiedźcie sami — czy na podobne dzieło już żadne z naszych środowisk się nie zdobędzie? A przecież na Zlocie narodowym w Warszawie wszyscy powinniśmy wziąść udział również i w **Zawodach Sportowych.** Jak jednak ten nasz udział będzie wyglądał — to przyznam się Wam szczerze — na razie nie umiem sobie przedstawić! Chyba nie zaprzeczycie mi jeśli powiem, że życie sportowe drużyn w Chorągwi jest prawie żadne, bo to, że tam jedna czy druga drużyna gra w piłkę nożną — nie jest jeszcze dowodem odpowiedniego przeprowadzenia wychowania sportowego. Sami zresztą spoglądnąwszy na Wasze drużyny — i na puste rubryki **„Karty sprawności fizycznej“** w książeczkach służbowych — możecie się naocznie o tem przekonać. Pomyślcie więc wszyscy nad tem — czy może być tak nadal? Chyba każdemu z Was uśmiechają się ładne ćwiczenia sportowe na porządnem boisku, owe rzuty i biegi i tak emocjonujące zawody w barwach swego klubu. Czy to tak bardzo trudno spełnić swe pragnienia? Hej harcerze i harcerki „Wilki“ i „Wilczęta! Ruszcie się! Już czas!

Już zbliża się wiosna nasza dobra, kochana przyjaciołka, która była zawsze świadkiem najpomyślniejszych naszych chwil, ona ułatwi nam naszą pracę sportową. Hej harcerze! Czy to tak trudno postanowić sobie, że od dzisiaj zaczniemy więcej interesować się sportem i wprowadzać go w program pracy drużyn? Ot widzicie zbliża się Zlot.—Macie znakomity bodziec do pracy, a przykłady znajdziecie łatwo, czy w innych klubach harcerskich czy w przemyskim „Czuwaju“. A trzeba wam też wiedzieć, że i Lwów chcąc dać dobry przykład zawarł z **I. Lw. Kl. Sp. „Czarni“**-umowę na mocy której powstaje już w najbliższych dniach przy tymże Klubie „H. K. S.“ lwowski.

Podobnie uczynić mogą wszystkie nasze środowiska gdzie istnieją kluby sportowe a gdzie harcerze nie mają własnych boisk i trenerów. Zapewniam was, że jeśli się grzecznie odniesiecie do zarządów klubów—przyjmą was z otwartemi rękoma i ułatwią ćwiczenia.—A jeśli już absolutnie nie możecie korzystać z pomocy innych Klubów—musicie robić to co się da—własnemi siłami. A że da się dużo—to nie ulega wątpliwości, bo nie wyobrażam sobie, aby w jakiejś miejscowości nie było choć kawałka równego terenu na ćwiczenia, i aby nie znalazł się wśród Was przynajmniej jeden, znający się w ogólnych zarysach na teorji lekkiej-atletyki czy innych sportów.—Jeśli tak jest — to sami musicie się trenować, własnem przemysłem zbudować odskocznię, sporządzić przybory sportowe, sami dbać o hygjenę sportu. Nie takie to straszne i niewykonalne jak się niejednemu z Was zdaje. Bo powiedźcie mi—mili harcerze cóż może być dla nas przyjemniejszego nad oglądanie i używanie dzieł—naszych własnych rąk i własnej pomysłowości?

Prawda dzielni sportowcy?—Pomyślcie więc nad tem jak Wasze środowiska założą kluby sportowe i do jakich zawodów—każdy z was stanie i nie zapomnijcie podzielić się z innymi swojemi spostrzeżeniami. *A. Dulębowski.*

Zawody i przygotowania przedzlotowe.

Zawody między drużynami Chor. Lwowskiej ruszyły z martwego punktu, wskutek czego kilkanaście drużyn ma już po kilkadziesiąt punktów. O mistrzostwo walczy dotychczas tylko 7 drużyn: 2 lwowskie i 5 prowincjonalnych. Kilka drużyn nie daje jeszcze znaku o sobie, ale niewątpliwie i one staną do zawodów, tembardziej, że nie chodzi tu tylko o zdobycie mistrzostwa Chorągwi, co dla nich już teraz jest mało prawdopobobne. ale o kwalifikację drużyn na harcerskie i nieharcerskie (przygotowawcze).

W programie zawodów jest kilka punktów nieraz mylnie tłumaczonych, n. p, punkt 2. z którym większość drużyn nie umie sobie dać rady. Należy tu uporządkować cały inwentarz (z wyjątkiem bibljoteki), ocenić wartość każdego przedmiotu i podać całą sumę w złotych polskich.

Szczegółowe wiadomości o stanie zawodów podamy w następnym numerze.

Zlot. Dotychczas 603 harcerzy zgłosiło w Kom. Chor. udział w zlocie. Ponadto kilka drużyn usprawiedliwiło swe opóźnienie w zgłoszeniu tak, że można liczyć na obecność na zlocie 700 harc. z Chor. lw. na ogólną ilość 2350 (według stanu z dnia 1. I. 1924), czyli $^1/_4$ całej ilości.

Niewiele drużyn ma namioty i kotły do gotowania, czyli rzeczy w takim zlocie zasadnicze, Ponieważ K. Ch. niema ani jednych, ani drugich, nie mogą drużyny na nie liczyć. W tym wypadku może coś zrobić jedynie samodzielność i orjentacja drużynowych. Co do kotłów, to przecież zawsze się ktoś w danem środowisku znajdzie. kto za poręką pożyczy. Trudniejsza sprawa z namiotami. Może wypożycza je magistraty większych miast, lub wojsko. Trzeba więc zacząć starania — i to intenzywnie, bo do zlotu już tylko 3 miesiące!

J. Mor.

WŁADYSŁAW NOVAK

Ocenianie odległości.

Określenie odległości i rozmiarów przedmiotów w terenie jest czynnikiem wyrabiającym ogromnie spostrzegawczość i bystrość wzroku, niestety nie bardzo docenianym w naszych drużynach. Zwykle poprzestaje się na tem, aby harcerz teoretycznie umiał ocenić odległość jakiegoś przedmiotu, jego wysokość, szerokość umiał na papierze wykreślić sposoby wyznaczenia tych wymiarów, a nie zwraca się uwagi na to, że do wprawnego oceniania wymiarów o minimalnym procencie błędu dojść można wyłacznie przez długie i częste ćwiczenie. W czasie jednego z egzaminów na ćwika miałem harcerza, który teorję oceniania umiał wyśmienicie, ale gdyśmy poszli w teren okazało się, że ani jednego wymiaru nie potrafił określić z dopuszczalnym błędem i rok potem jeszcze musiał dobrze nad tem pracować, aby dojść do możliwej wprawy. Dlatago oceniania nie można się nauczyć w ciągu miesiąca, jak np. wiązania węzłów. Należy je ćwiczyć przy każdej sposobności i rozpocząć to ćwiczenie już od młodzika. Nie wystarcza znać zasady oceniania odległości i wysokości, jak powiedzianem jest w regulaminie próby na wywiadowcę, trzeba okazać dużą w tem wprawę, a ćwik musi już imponować trafnością swych ocen wywiadowcom i młodzikom. Konieczność wprawy w ocenianiu odległości okaże się potrzebną harcerzowi na każdym kroku Potrzebną jest ona terenoznawcy w orjentowaniu się w terenie i w rysowaniu szkiców, strzelcowi w dobrem strzelaniu, wywiadowcy w służbie wywiadowczej, turyście w górach.

Jak należy rozpocząć ćwiczenia w ocenianiu i jak je przeprowadzać? Otóż przedewszystkiem należy chłopców przyzwyczaić do bystrego patrzenia i wyrobić w nich spostrzegawczość. Ćwiczenie to można przeprowadzać w mieście i w polu i możliwie przy każdej nadarzającej się sposobności. Wówczas będzie możliwem osiągnięcie pomyślnych wyników ćwiczeń. Nie należy jednak chłopców przemęczać i nigdy całego czasu na to specjalnie nie poświęcać, bo może to chłopców łatwo zniechęcić.

Ocenianie odległości powinno sie przerabiać w każdej porze roku i wśród różnych warunków terenowych, świetlnych i atmosferycznych. Każdą ocenę należy sprawdzić i podać procent błędu gdyż w przeciwnym razie całe ćwiczenie minie się z celem i chłopcy nie będą robili postępów.

Odległość określa się na ziemi w terenie równym lub w linji prostej w terenie górzystym. Zanim przystąpimy do omówienia samych ćwiczeń zastanowimy się nad tem, jaki wpływ mają na trafności oceny warunki zewnętrzne. Odległości wydają się nam mniejszemi: jeśli stoimy plecami do słońca przy jaskrawem oświetleniu i jasnem tle, przy czystem i zimnem powietrzu, ku górze i ku dołowi i przy ocenianiu odległości na wielkich i jednostajnych płaszczyznach. Odległości wydają się większemi: przy pochmurnym i mglistym dniu, patrząc pod słońce, o zmierzchu, przy ciemnym tle i ciemnej przestrzeni, jak: zalesione doliny, las, bagna, torfowiska, w podstawie leżącej lub klęczącej i na długich, a wązkich drogach, alejach, dolinach.

Ćwiczenie w ocenianiu odległości rozpocząć należy, od utrwalenia w oczach chłopców i wtłoczenia w ich pamięć pewnych podstawowych miar jak: 10x, 50x, 100x i td. Ćwiczyć można to najlepiej jednym lub dwoma zastępami. Dzieli się oddział na dwie połowy i obie rozstawia się naprzeciw w tyraljerce w równych odległościach od siebie i między chłopcami, podając rownocześnie odległości. Gdy chłopcy utrwalają sobie dobrze wymiary, należy odległości zmieniać, kazać każdemu z osobna oceniać i sprawdzać oceny. Dobrze jest przy tem prowadzić ewidencję postępów każdego z harcerzy, błąd oceny obliczając w procentach. Tabelka taka powinna wyglądać następująco:

Drużyna: 2 Lw. Dr. H. Imię i nazwisko harcerza
Zastęp: „Jeleni" Kuplowski Włodzimierz

Data	Odległość Ocen.	Odległość fakt	Procent błędu	Uwaga:
20/III	1000*	850*	18	pochmurno
5/IV	750	770	0	pogoda, dzień jasny
Suma				
Średni procent błędu:				

Po osiągnięciu pewnej wprawy w ocenianiu odległości przedmiotu od siebie należy przystąpić do oceniania oddalenia dwóch przedmiotów w terenie między sobą. Ćwiczyć to można ustawiając w równo oddalonych od siebie co pewne odległości od oceniających. Chłopcy przekonają się wówczas, że równe odległości między każdymi dwoma z rozstawionych wydają się tem krótsze, im bardziej oddaleni są od rozstawionych. Odległość zatem oceniać można również według rozmiarów widzianego przedmiotu. Wszystkie powyższe ćwiczenia należy przerabiać tak w postawie stojącej jak i w postawie leżącej i klęczącej. Ważną rzeczą jest ocenianie wysokości i szerokości przedmiotów np. wysokości drzew, wież, domów, szerokości rzek, ulic, oraz ocenianie powierzchni. Po pilnem i długiem ćwiczeniu można dojść do nadzwyczajnej wprost wprawy. Trafność oceny należy zbadać pomiarem według sposobów podanych już w kilku podręcznikach harcerskich, zbytecznem więc byłoby je tutaj powtarzać. Sposób określenia odległości przy pomocy słuchu znajdziecie w „Książeczce Harcerza" Glassa. Nie brakuje nam także sposobów dość licznych określania wysokości. Jest jednak jeszcze sposób bardzo dogodny, z którym się nie spotkałem w żadnym podręczniku harcerskim, a którego nauczyłem się od starego gajowego. Mając do określenia wysokość jakiegoś przedmiotu, np. drzewa, trzeba przedewszystkiem

ocenić wysokość jego na oko i w tej odległości stanąć od niego, następnie należy się obròcić plecami do ocenionego przedmiotu w rozkroku i schyliwszy się starać się zobaczyć jego wierzchołek w rozkroczu. Gdyby ciężko nam to przychodziło, należy posunąć się nieco naprzód. Wówczas oddalenie od przedmiotu da nam w przybliżeniu jego wysokość. Starzy gajowi często w określeniu wysokości drzew posiadają taką wprawę, że oceny ich prawie zawsze pokrywają się z pomiarem wykonanem instrumentem mierniczym. Używają właśnie tylko tego wyżej podanego sposobu.

Spróbujcie i przećwiczcie to w swoich zastępach!

PIERWSZE KROKI

(Z ANGIELSKIEGO).

„Słuchaj Bill" – gdybyśmy tak wzięli namiot, czółno, sprzęt do rybołostwa i koce i wybrali się na obozowanie — na tydzień, dwa, albo i miesiąc? Mamy przed sobą sześć tygodni wakacji i możemy je nieźle spędzić, łowiąc ryby, pływając i obozując".

„Właśnie ty i ja" odrzekł Bill, towarzysz i kolega Evana Gregory, proponującego tę eskapadę — „nikt inny więcej?" „A znasz kogoś ktoby chciał z nami iść". „Nie, — to nie, ale cobyś tak rzekł, gdybyśmy się doczepili do skautów, mają oni, jak słyszałem zamiar obozować koło Lockport, nad Okrągłem Jeziorem". „Właśnie. Powiedziałeś coś wiedział, myślisz, że jak z nimi pójdziesz, to nie będziesz musiał „krakać jak i oni" — mam się czuć jak pies na uwięzi — dziękuję! Być ciągle mustrowanym przez różnych zastępowych, obozowych i wszystkich innych Wychodzić skoro raczą ci pozwolić, kąpać się, gdy uznają, że właśnie czas na kąpiel iść na spacer skoro ci łaskawie zezwolą i iść spać na gwizdek – nie, to nie dla mnie. Mam piętnaście lat i uważam, że doskonale mogę się sam o siebie troszczyć i sam się sobą opiekować. Myślę, że i ty też?"

„Dobrze, w porządku — idę z tobą" ale, ale... czy masz pojęcie o rozbijaniu obozu, gotowaniu i o tem wszystkiem". „Hm, tu właśnie pole do popisu dla twego zmysłu praktycznego". „W porządku — idę po czółno, namiot a ty choć też do domu, by zrobić spis rzeczy, które mamy zabrać: słoninę, fasolę, konserwy, zapałki i co tam jeszcze".

Rodzice chłopców zezwolili po naradzie na tę wyprawę. „Jesteście obaj dobrymi pływakami" — powiedział pon Gregory — nie lękam się więc niebezpieczeństwa utonięcia — jednakże ze względu na inne możliwe niebezpieczeństwa, mogące grozić takim jak wy „samotnikom" oraz głównie ze względu na brak doświadczenia, wolałbym, byście obozowali nie dalej jak o jakie cztery mile od miasta. Pozatem sądzę, że doświadczenie zrobi wam dobrze i niejednego się nauczycie". Przedsięwzięcie było więc postanowione. Miano obozować na wschód od Lockport, przy Okrągłem Jeziorze, przy którem też obozowali od strony miasta skauci. Chłopcy wynajęli po przeciwnej stronie Jeziora farmera z nad Długiego Jeziora miejsce pod obóz, woźnicę do przetransportowania ich „ruchomości" i ruszyli pełni wiary w przyszłość. Przez Jezioro przeprawili swoje rzeczy w czółnie sami na drugi brzeg. Miejsce wybrane było doskonale. Teren opadał łagodnie ku wodzie, porosły zaś był klonami, dębami i grupami białych brzóz stojącemi tuż nad wodą. Pomost z desek wygodny był zarówno do lądowania jak i do kąpieli, w miejsce zaś, gdzie stanąć miał namiot ląd wrzynał się ostrym trójkątem w Jezioro, tworząc malutki półwysep o długości mili z jednego boku. Chłopcy zaczęli stawiać namiot około 3 popołudniu. Ale tu, o dziwo, płachty namiotowe okazały się opętanę chyba przez siedmiu djabłów. Napróżno naciągali ściany i mozolili się, by w bić pale silnie w ziemię — zaledwie uporali się z nimi, poczynały natychmiast zmieniać pionową pozycję, chwiejąc się coraz bardziej, wreszcie zwaliły się grzebiąc chłopców pod gruzami. Jeden i drugi wysiłek Evana, by ustalić szkielet, spełzły na niczem, wreszcie trzeci uwieńczony został skutkiem, nie na długo jednak — przypatrującego się bowiem z dumą dziełu swemu Evana, tak „palnęło" drągiem w głowę, że mu aż guz pokaźny wyskoczył. Sądząc więc, że może skuteczniej da się namiot ustawić od środka, wlazł weń, na to jednak, by za chwilę wyleźć napół uduszony z pod zwojów płótna. Ostatecznie po godzinie pracy zdołali ustawić jako tako namiot. Wprawdzie przypominał on pochyleniem wieżę w Pizie, miał podstawę w kształcie rombu, a ściany opadały w malowniczych draperjach, chwiejąc się przy najlżejszym powiewie wiatru, ale namiot stał i wyglądał nawet pewnie. Bill poszedł teraz po gałęzie na maty. Evan zaś miał tymczasem przygotować wieczerzę. „Co będziemy jedli" zapytał Bill, nim wyruszył po gałęzie. „Czy ja wiem — mamy konserwy fasolowe, można zrobić grzanki, herbatę, sądzę, że wystarczy. Będę z tem gotowy za pół godziny". Ale, nie był gotów ani za godzinę. Nie mając nigdy do czynienia z kucharzeniem, ani na wycieczce, ani gdziekolwiek indziej, nie miał pojęcia o naturalnem następstwie rzeczy w tym fachu. Przeczytał wprawdzie ostatnio coś niecoś z tego zakresu, ale od teorji do praktyki długa droga. Nastawił więc najpierw wodę i zaczął rozpalać ognisko.

(C. d. n.).



ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU

na powieść lub dłuższą nowelę, rozpisanego w № 2 tomu IX. (1923).

Sąd konkursowy po rozpatrzeniu wszystkich trzech dzieł nadesłanych na konkurs doszedł do przekonania, że żadne niema kwalifikacji do osiągnięcia nagrody.

Dzieła te wraz z odpowiedniemi wskazówkami redakcja odeśle autorom pocztą, po nadesłaniu przez nich znaczków pocztowych za 500.000 Mkp.

W sprawie listu do Redakcji.*)

Zauważyłem już dawno, że istnieją ludzie, którzy koniecznie chcą zmusić harcerzy do tego by się usunęli z życia towarzyskiego, zamknęli w sobie i całe swe życie pędzili na łonie natury. Tak jest dzisiaj. A niedawno jeszcze może pięć, sześć lat temu utyskinano — może nie w pismach — na to, że harcerze nie biorą udziału w zabawach publicznych czy w kółkach zamkniętych. Patrzano na nas, jak na jakichś dzikusów, pomawiano nas o nieumiejętność zachowania się, brak elegancji etc

Nie chodziliśmy i nie urządzaliśmy zabaw było źle, bawimy się czasem, jeszcze gorzej. I wyjdź tu człowieku z tego błędnego koła.

Chcąc znaleść jakiś punkt wyjścia w tej sprawie, musimy wiedzieć, jaki cel ma harcerstwo i zdać sobie sprawę czy urządzanie wieczornic (nawet z tańcami w wywoskowanej sali) wogóle ma rację i pod tym kątem musimy rozpatrywać tę sprawę. Otóż harcerstwo ma wychowywać ludzi pod każdym względem wyrobionych i stojących na odpowiednich wyżynach moralności i ducha. Mają to być między innemi ludzie „i do tańca i do różańca".

Czy wieczornice z tańcami mogą sie przyczynić w jakiś sposób do tego? Dla mnie nie ulega wątpliwości, że tak. Niejeden bowiem chłopiec czy dziewczyna nie widzieli w domu u siebie — myślę o rodzinach proletarjackich — zabawy, nie wiedzą jak się zachować wobec ludzi, co można, a czego nie można. Na wieczornicy niejeden nauczył się form towarzyskich, których chyba z nas nikt nie bagatelizuje. Utemperowanie, ogłada towarzyska, umiejętność prowadzenia rozmowy, to też przymioty harcerza-gentelmana.

Przecież to też nic zdrożnego, gdy „w ciepłej wywoskowanej sali w eleganckich kostjumach" zabawiać się będą nawet harcerze. Chyba nie pragniemy by nasze harcerki i nasi harcerze byli zawsze zaniedbani. Ja osobiście wolę harcerkę czy harcerza eleganckiego, niż zaniedbanego. Zdaje mi się, że takich harcerzy i nieharcerzy będzie więcej. Zaniedbanie świadczy źle o człowieku, a elegancja raczej dobrze.**).

Harcerze dziś młodsi, niezadługo dorosną, pójdą w życie, zajmą odpowiednie stanowiska. Nie jeden będzie zmuszony okolicznościami być na jakimś raucie, zabawie, herbatce. Coś na takich zabawach trzeba robić. Stokroć lepiej tańczyć, niż np. jakto nieraz bywa na takich zabawach, grać w karty, pić i palić, trzeba się uczciwie bawić. My harcerze mamy nietylko umieć żyć w polu, w lesie, ale i w salonie czy sali balowej. Ascetami nie jesteśmy.

Czasem drużyna urządza zabawę, by zyskaś fundusz czy to na kolonję czy ekwipunek etc. Są inne wprawdzie sposoby zyskania funduszu, ale nie zawsze można ich użyć, nie zawsze drużyna jest pomysłowa. A w takim razie czy lepiej by paru chłopców nie jechało na kolonję, czy lepiej mieć pieniądze (uzyskane choćby z zabawy), za które można ich tam wysłać?

Rzecz jasna, że gdyby jakaś drużyna nie urządzała wycieczek w pole, w las, lecz tylko zabawy taneczne, byłoby to karygodne i nieharcerskie. Zapewne, że w lecie urządzać trzeba wycieczki, ćwiczenia etc. a nie tańce w salach, ale nie można rzucać kamieniem potępienia na drużyny, gdy raz na jakiś czas urządzą wieczornicę, czy nawet zabawę z tańcami.

Większe znaczenie w życiu będzie miał harcerz, który będzie umiał żyć w polu i w mieście, niż ten, który żyć będzie tylko w lesie. Trzeba jedno z drugiem pogodzić. Ci, którzy zamkną się w „puszczy", w lesie, w samych sobie, usuną się od życia, ci dla społeczeństwa będą straceni.

Zupełnie niesłuszne jest powątpiewanie o sumienności tych, którzy bawią się. Wieczornice urządza się w sobotę przeważnie, rzadziej w niedzielę. Wtedy trwają o ile znam rozmaite środowiska, przeciętnie **do 22-ej,** rzadziej do 24-ej. Jest czas by się wyspać. Zresztą można być po zabawie niewyspanym i sumiennym i odwrotnie można nie być na wieczornicy, a być niesumiennym.

Słaby Wilhelm.

* * *

Do słusznych uwag Druha Słabego dodajemy jednak następujące zastrzeżenia:

Czy nie zauważyliście, że waszych rodziców i innych członków „starszego społeczeństwa" niewiele uderza takie zaproszenie: „Drużyna N-ta urządza zabawę taneczną z kotyljonem, na którą zaprasza" i td. Sądzą bowiem, że drużyny harcerskie mają inne zadania i cele, a nie urządzanie zabaw tanecznych, a zresztą nie wydaje im się, że drużyny są tak poważne i odpowiedzialne, a drużynowi tak dojrzali i doświadczeni, że mogą urządzać na własną rękę publiczne zabawy. Przecież nie trudno jest drużynowemu zebrać komitet ze starszego społeczeństwa i rodziców harcerzy, czy postarać się, aby grono matek lub Koło Przyjaciół pod swoją firmą urządziło wieczorek na cele i potrzeby drużyny.

Nie odnosi się to do wieczornic urządzanych w ścisłem gronie drużyn harcerskich, oczywiście także pod opieką starszych. Na wieczornicach takich można również nabyć obycia towarzyskiego i ogłady, a oprócz tego odczuwa się na nich nawskróś harcerską atmosferę, której brak publicznym zabawom tanecznym.

Pamiętajcie jednak, że wcale nie powiększy grona przyjaciół naszego ruchu zabawa nieumiejętnie przeprowadzona i urządzona.

A zresztą... Czy umiejętności zabawy i zachowania się w towarzystwie można nabyć tylko na zabawach tanecznych? Właśnie my harcerze powinniśmy zerwać z tym zwyczajem, że bawić się można tylko w sali i tylko w nocy. Bawmy się właśnie w dzień, bo w dzień można tak samo nabyć „otarcia się w towarzystwie", nauczyć się „mówić" i estetycznie się poruszać, a noce przeznaczone są do odpoczynku. Nie unikajmy zabaw na świeżem powietrzu.

Na tem dyskusję w tej sprawie zamykamy.



Które godziny zaliczyć mamy do zmarnowanych? Warto się nad tem zastanowić! Chwile spędzone na wesołej, zdrowej zabawie, nie są stracone, „ciągle nauka, nigdy zabawy, a uczeń będzie tępy, niemrawy — mówi angielskie przysłowie. Musisz pamiętac jednak o tem, że „ciągłe zabawy, nigdy nauki, a będą same nieuki". Oto twoje zadanie. Masz wnosić tę samą ochoczość do nauki, jak do zabawy. Ani pracować, ani bawić się nie możesz bez przerwy. Zdrowa, ruchliwa zabawa jest najlepszem przygotowaniem do nauki, a dzielna energiczna praca doskonale przysposabia do rozkoszowania się zabawą.

Z książki X. Oraczewskiego: „Jak się uczyć".

---

*) umieszczonego w Nr. 3. temu IX.

**) Nie myślę o modnisiostwie, lecz o przyzwoitem ubraniu. Można bowiem być skromnie ubranym, a elegancko.

Wycieczka zastępu „Wilków“ 2 Stanisł. do Bitkowa.

A czy znasz ty bracie młody,
Twoje ziemie twoje wody...
Polskie skarby w ziemi skryte
Źródła nafty tak obfite?

O godz. 6 rano zgromadziliśmy się na dworcu kolei żelaznej w liczbie 13 harcerzy i 12 uczniów wraz z prof. St., a kupiwszy bilety wsiedliśmy do pociągu delatyńskiego. Ranek był trochę mglisty, „Słońce szło jakby spało“, a ostro zarysowujący się zwykle na widnokręgu grzbiet Karpat był spowiły chmurami. Wkrótce jednak lekki wiaterek wschodni porozwiewał mgły, a ścieląca się przed nami okolica zabłysła tysiącami barw odbitych promieni słonecznych, które zdawały się kąpać w obfitych kroplach rosy. Po godzinnej przeszło jeździe wysiedliśmy w Nadwórnie, a stąd mieliśmy iść piechotą do Bitkowa. około 15 klm. Tymczasem szczęśliwy los nadarzył, że przyjechało na stację auto ciężarowe z kopalni nafty. Prof. St. udał się zaraz z prośbą do szofera, ażeby zabrał nas ze sobą, na co się ten z ochotą zgodził.

Ruszyliśmy więc wyboistym gościńcem do Bitkowa, kołysząc się na aucie niebezpiecznie na obie strony. Ze śpiewem na ustach przejechaliśmy przez główną ulicę Nadwórny, podziwiani przez jej starozakonnych mieszkańców i po półgodzinnej jeździe dojechaliśmy do wioski Pniów. Tymczasem niebo pokryło się nagle chmurami i zaczął rosić deszcz, ale nie popsuł on nam humoru, przeciwnie, jakby chcąc sobie zadrwić z niego, zaczęliśmy nucić wesołe piosnki, które donośnem echem odbijały się od ciągnących się wzdłuż naszej drogi grzbietów skalnych. Deszcz, jakby przeraził się naszej wesołości, popadał jeszcze chwileczkę i wraz z chmurami uciekł do Nadwórny. Odtąd mieliśmy aż do końca naszej wycieczki przecudną pogodę.

Za Pniowem minęliśmy ruiny zamku Kmitów, sterczące na odosobnionym nizkim grzbiecie górskim. Zamek ten nie wywarł na nas prawie żadnego wrażenia, ponieważ urok, jaki zawsze otacza ruiny, nikuie tutaj wobec majestatycznej przyrody górskiej. Począwszy od Pniowa mijaliśmy po drodze grupy hucułów, budujących rurociąg naftowy z Bitkowa do Nadwórny. W powietrzu unosił się już słodkawy zapach ropy. Płynący wzdłuż drogi naszej potoczek, był zabarwiony niebiesko tęczowymi plamami nafty, a w dali można było zauważyć wieże wiertnicze, wznoszące się na zboczach górskich. Wreszcie dojeżdżamy do kopalni. Setki schludnych domków jednopiętrowych z napisami francusko-polskiemi miłe czynią na nas wrażenie. Drogi tu już równe, wszędzie wzorowa czystość. Ludzi wcale nie widać, tylko z przydrożnych warstatów dolatuje nas huk młotów, zgrzyt pił i charakterystyczny szmer pasów, obracających koła. Zajechaliśmy przed garaż automobilowy. Prof. St. udał się do kancelarji dyrekcji z prośbą o pozwolenie zwiedzania szybów i zakładów. Prośba została przychylnie załatwiona i wkrótce wrócił on z dwoma inżynierami, którzy mieli nas oprowadzać i objaśniać tajniki kopalni.

Naprzód zwiedziliśmy stolarnie i ogromne kuźnie, gdzie podziwialiśmy potężny młot parowy, będący właśnie w ruchu. Następnie zaprowadzono nas do elektrowni z ogromnymi motorami benzynowymi marki „Zieleniewski“, a potem udaliśmy się do **wież wiertniczych**, wybudowanych na zboczach górskich. W pierwszej napotkanej wieży wiercono właśnie szyb, wiertacz wpuszczał do ocembrowanego rurą żelazną otworu na długim żelaznym pręcie świder, który swoim ciężarem, przez podnoszenie go i opuszczanie za pomocą dźwigni, dłubał szyb. Głębokość tego szybu wynosiła już 600 m, Pożegnawszy wiertacza udaliśmy się do drugiej wieży, w której szyb **łyżkowano**, mianowicie wpuszczano do szybu rurę, specjalnie do tego zbudowaną, około 15 m długą, zwaną łyżka, która wybiera ziemię i gruz rozdrobiony świdrem. Szyb ten był głęboki na 730 m. Zapuszczanie i wyciąganie łyżki wymagało przeszło godziny czasu. Przy łyżkowaniu i wierceniu, maszyny wydają taki łoskot, że słowa nie można przemówić; myśmy n. p. porozumiewali się na migi.

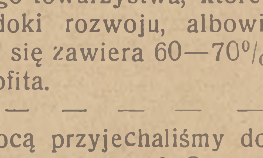
Następnie zwiedzaliśmy szyby, które dostarczały już ropy; w jednym widzieliśmy silny wybuch gazów a następnie wspaniały wytrysk ropy, która w kształcie słupa trysnęła ku górze, na 20 m wysoko. Widok ten był tak piękny, że przykuł nas do ziemi i ledwie mieliśmy czas usunąć się, by opadająca ropa nie oblała nas; mimo tego ci. którzy stali bliżej zostali dotkliwie pokropieni. Pożegnawszy wiertacza udaliśmy się na zaproszenie p. dyr. kopalni p. S. do kasyna na obiad, który z wilczym apetytem w mig zmietliśmy. Po obiedzie zwiedziliśmy grupkami jeszcze raz kopalnię. przyjmowani grzecznie przez inżynierów i górników. Zwłaszcza my harcerze cieszyliśmy się szczególnymi względami.

Około 6 godz. opuściliśmy kopalnię, żegnając serdecznie zarządców jej, w szczególności p. dyr. Stockera. który kazał odwieźć nas znów autem do Nadwórny. Podróż powrotna była pełna zachwytów i uniesień nad pięknością i bogactwem tej kopalni nafty. Nadmieniam, że kopalnia ta należy do polsko-francuskiego towarzystwa, które ma przed sobą wspaniałe widoki rozwoju, albowiem ropa, tam wydobywająca się zawiera 60—70% benzyny i jest nadzwyczaj obfita.

— — — — — — — — — — —

Późną nocą przyjechaliśmy do Stanisławowa a podziękowawszy p, prof. St, za opiekę, rozeszliśmy się do domów na spoczynek. Niejednemu z nas śnił się piękny Bitków ze swojemi wieżami wiertniczemi i setkami schludnych domków.

Rosomak z 2 Stanisł. Druż. Harc.





BAWÓŁ RYCZĄCY.

Szkice migawkowe

z życia naszych Drużyn prowincjonalnych.

(Z bardzo niedawnej przeszłości).

Hufiec w X. posiada dwa lokale (aż!). Nad drzwiami jednego wisi szumna tarcza z równie szumnym napisem: „Komenda hufca harc. w X“. Wejdźmy do środka. Jesteśmy mile zdziwieni, gdyż w pokoju znajduje się jedno biurko, jedna szafa i dwa krzesła. Biurko zawalone formalnie różnemi aktami, pismami, regulaminami i t. p. W szafie też moc przeróżnych bibuł; spostrzegamy pięć pieczęci różnego rodzaju. Mimowoli skłaniamy głowę z uszanowania dla takiej pracy i równocześnie myślimy, że też hufiec ten wiele musi liczyć członków, kiedy tyle ma papieru.

Jednak spis wyraźnie poucza nas, że hufiec liczy nie mniej ni więcej jak 35 członków w tem dwu urlopowanych.

Idźmy do „izby hufca“. Jest to sala obszerna w „Sokole“ w sam raz dobra dla urządzenia „wieczorynek tańcujących“, które też często tu urządzają.

Stół, dwie ławy, szafa. Na ścianach dwa portrety i jakieś druki niemieckie, przedstawiające widoki z Alp. Nie widzisz ani jednego rysunku ręcznego, ani jednej ramki zrobionej rękami członków hufca. O jakichsi modelach niema ani mowy nawet! Pod ścianą stoi z dwadzieścia chorągiewek sygnalizacyjnych.

— — — — — — — — — — — — — — —

„Przyboczny hufca“. Elegancki, przystojny młodzieniec w „pince-nez“, cieszący się jak mówią wielkim mirem u seminarzystek. Ubrany w „frensch“. Na szyi srebrny sznurek, na obu naramiennikach metalowe lilijki na czerwonych podkładkach. Ciekawe odznaki, co? Jest przejęty wielkością swego stanowiska. „Żebyście wiedzieli druhu, co ja mam roboty... Prowadzenie ksiąg, korespondencja, a najgorzej to te raporty do K. Ch. Ale prawda, że praca u nas, dnie co? Dwie izby... Z Sokołem żyjemy źle, gimnastyki u nich nie pobieramy, ale za to z wojskiem żyjemy. Oficerowie prowadzą u nas teraz kurs karabinów maszynowych i telefoniczny.

„No a jakże tu u was druhu ze sprawnościami?“

Druh przyboczny lekko miesza się — „To wiecie druhu, co do tego to nie bardzo niema środków, niema czasu. Trzech nas ma sprawności samarytańskie“.

— — — — — — — — — — — — — — —

„Zięcik“! Na ten głos przybocznego zrywa się dyżurny w izbie i staje na „baczność“ wyprężony, jak struna. „Pójdziecie do druha hufcowego i poprosicie go do izby. Ważna sprawa“. „Według rozkazu!“ — Druh Zięcik salutuje, obraca się na pięcie przepisowo i odchodzi. Robimy nieco zdziwione miny, które źle sobie tłumaczy dh. przyboczny; — „Prawda, że ładnie są nasi chłopcy wymusztrowani? O! u nas jest karność wielka!..

— — — — — — — — — — — — — — —

Ćwiczenia hufca. Chłopcy na głowach mają „pierożki“ i wyglądają w tem, jak karykatury żołnierzy, zwłaszcza ci mniejsi. Każdy, w mundurze, czy bez munduru, ma pas na sobie. Wszyscy zastępowi mają laski zakopiański w ręku. Wyższe „szarże“ w t. zw. papasach koalicyjnych“. Mustra idzie tak składnie, że wojsko by się powstydziło....

— — — — — — — — — — — — — — —

Hufiec śpiewa. Okazuje się, że znają tylko, „Wszystko, co nasze“ „Żal“ „Tam na błoniu“ i „Białe róże“.

— — — — — — — — — — — — — — —

Drużyna to X ma izbę w gimnazyum. Zbiórki odbywają się regularnie raz na miesiąc a są tylko po to, aby skarbnik mógł zebrać wkładki. Pozatem są zbiórki nieregularne, które zależą od fantazji drużynowego. Na takich to zbiórkach lubi się drużynowy popisywać swoją wymową. Mówi zawsze górnolotnie, o rzeczach ideowych. Jest wielce wolnomyślny. to też niemasz w tej drużynie mustry, ani stawania „na baczność“. Chłopców zwykle prosi: „Ty Kowalski możebyś ty dziziaj miał dyżur w izbie, dobrze?“

Zbiórek w poszczególnych zastępach niema. Zastępowi „książeczek nie prowadzą“. Rozmawiając z chłopcami, dochodzimy do wniosku, że należą do drużyny dlatego tylko „bo tak kazał p. prof. Z., a ksiądz mówił na egzorcie...“.

— — — — — — — — — — — — — — —

(pol) Drużyna w Z. Stan pięćdziesięciu kilku w sześciu zastępach. Co niedzieli po egzorcie odbywają się zbiórki drużyny poto, aby odebrać niepotrzebny raport, a czasem przeczytać suchy i nudny rozkaz. Zbiórki zastępów odbywają się bardzo rzadko, bo zastępowi i chłopcy „nie mają czasu“, chociaż ich bardzo często widać na spacerze. Na zbiórkę 1. zastępu przychodzi stale 3 chłopców i to 15 minut po oznaczonej godzinie. Każdy ma jakieś usprawiedliwienie, podobnie jak ci, którzy na zbiórkę nie przychodzą. — Na zbiórkach „przerabia się“ materjał do prób...

Tradycyjnie z początkiem roku harcerskiego układa się program „pracy“ i wszyscy sobie mówią: „No, tego roku już musimy porządnie pracować!“ — Za kilka tygodni pokazuje się, że już nikt nie myśli o wykonaniu programu...

Wilcza jama.

Nasza Gromada. Każdy z Was czytał Robinsona i przeżywał w duchu wraz z nim wszystkie jego przygody na samotnej wyspie. Tęskniliście też do dzikich lasów i poezji, czytając o awanturniczych podróżach Karola Maya i jego czerwonoskórego przyjaciela Wniweton. I żałowaliście, że nie możecie zobaczyć tak romantycznych krain, że nigdy nie będziecie takimi dzielnymi wojownikami, jak bohaterowie z książek. Lecz posłuchajcie! Powiem Wam coś! Wskażę Wam kraje, do których będziecie mogli podróżować, borykając się z przeciwnościami, gdzie będziecie mogli przeżywać rzeczy równie piękne i pociągające jak w książkach.

Przyjdźcie do nas, do Wielkiej Gromady!

Tworzymy gromady Wilcząt po trzydziestu, czterdziestu, a czasem i więcej Wilków. Jesteśmy wszyscy w Twoim wieku, mamy najpiękniejsze zabawy, robimy przeróżne rzeczy jak modele, koszyki itd., wędrujemy po lasach i polach, śpiewamy i uczymy się wielu pożytecznych rzeczy. Zawsze staramy się kogoś w czemś wyręczyć i stać się pożytecznym. **Żaden dzień nie mija, byśmy nie spełnili choćby jednego dobrego uczynku.** Mamy drużynowego, który przywodzi nami w naszych czynach, jest to „Stary Wilk“, nasz wódz. Umie on opowiadać cudne przygody, uczy nas zabaw i jest dla nas zawsze dobrym. **Chodzimy prawie co niedzielę na wycieczki poza miasto.** Tu może każdy z nas udowodnić, wiele jest wart. — **Najpiękniejsze jednak życie**

prowadzimy w lecie podczas wakacji. Wędrujemy do obozu. Byliśmy w obozie także w tym roku. Na leśnej polanie ustawiliśmy cztery namioty, w których mieszkaliśmy dziesięć dni. Nikt nie przychodził do nas. Czasem tylko zaświergotał ptaszek w drzewach lub przeskoczyła z gałęzi na gałąź ruda wiewiórka. We wszystkiem musieliśmy sobie sami radzić. Sami gotowaliśmy, znosiliśmy drzewo do kuchni obozowej i sami szukaliśmy owoców i jagód na pożywienie. Żyliśmy całkiem jak Indjanie. Wieczorem siadaliśmy u ogniska, buchającego jasnym, wesołym płomieniem i opowiadaliśmy sobie dzienne przeżycia. Czasem opowiadał drużynowy o dawnych wiekach, o ludziach żyjących — tak jak my — wśród przyrody, lub o zwierzętach. Gdy zapadała noc stawał jeden z nas na warcie. Czuwał nad bezpieczeństwem innych. Wiedział dobrze, że na jego barkach spoczywa odpowiedzialność wielka i był z tego dumnym, bo czuł się podobnym do mężczyzn dorosłych. Kiedyśmy wracali do domu, było nam bardzo żal, opuszczać naszą polanę. Postanowliśmy sobie w przyszłym roku znów ją zamieszkać.

W domu, w naszej Wilczej Jamie, gdzie się codziennie schodzimy, jest nam również dobrze. Słuchamy opowiadań „Starego Wilka", czytamy piękne książki. Śpiewamy i uczymy się rzemiosł, aby stać się pożytecznym w domu i aby umieć matce pomóc.

Mamy stopnie. Najmłodsi nie mają całkiem gwiazdek, starsi mają jedną, a najstarsi dwie. Za umiejętność czy to w dziedzinie rzemiosła czy w innej otrzymujemy od drużynowego trójkątne odznaki. Każda oznacza coś innego. Nosimy je jedną obok drugiej na rękawie koszulki. Wilczętom posiadającym wiele odznak wolno zasiadać w Kręgu Rady. Młodsi muszą ich słuchać.

Na końcu powiem Wam, dlaczego nazywamy się „Wilkami" lub „Wilczętami". Otóż dlatego, że naśladujemy młode wilczki, starając się podpatrzyć jak one żyją. A dalej, z tego powodu, że wychowujemy się na harcerzy, a harcerzy zwą także wilkami, więc nas, młodszych harcerzy, nazywa się wilczętami. Żyjemy tak jak Mowhli, o którym Wam opowie Wasz drużynowy.

A więc postarajcie się stworzyć gromadę Wilcząt i być dobrymi Wilczętami.

Nasza skrzynka pocztowa na listy. Już w następnym numerze „Skauta" opowiem Wam coś o tem. jak bracia Wasi, mieszkający w innych miastach Polski, żyją. Musicie mi jednak coś o sobie napisać, abym mógł innym o Was opowiadac. Piszcie ilu Was jest, co robicie, jakie macie troski, czy może chcecie jechać na zlot? Ale pamiętajcie jak aresować: **Redakcja „Skauta", Lwów, ul. Kopernika 20 dla redaktora „Wilczej Jamy".**

Wskazówki dla Instruktorów „Wilcząt". Początek wiosny — to najlepsza pora organizowania Wilczęcych Gromad. Po zapoznaniu się z „Wilczętami" — podręcznikiem gen. Baden-Powella i artykułem w „Kalendarzu Harc." i po przemyśleniu czytanych rzeczy może każda osoba, o ile możności pełnoletnia, posiadająca pewne zdolności wychowawcze przystąpić do stworzenia drużyny. Do niej należy przyjmować 30—50 chłopców w wieku od 6—12 lat, zatem ze szkół ludowych i pierwszych dwóch klas szkoły średniej. Dla drużyny należy postarać się koniecznie o izbę, gdzieby się mogli chłopcy po południu schodzić. Skoro na dworze tylko trochę — podeschnie wyprowadzić wilczęta w pole! Chłopców zainteresować najlepiej zajęciami podanemi w „Wilczęach", warstatami i zabawami, do których pomysły można zaczerpnąć z podręczników: „Zabawy i gry ruchowe" — Piaseckiego, „Ćwiczenia i zabawy skaut." —Mojnira, — przyczem należy baczyć, by gry odpowiadały poziomowi chłopców.

Z apelem tworzenie drużyn Wilcząt, zwracamy się szczególnie do Nauczycielstwa szkół powszechnych i to tak we Lwowie, jak i na prowincji. Zapytania w tej sprawie prosimy kierować do Komendy Chorągwi Lw. — Lwów, ul. Kopernika 20.



Z życia harcerek.

Miałam dzisiaj w nocy roskoszny sen. śniłam że przyszłam do redakcji „skauta". Odrazu zwrócił moją uwagę stół redakcyjny cały zarzucony przesyłkami z prowincji. Na każdej z przesyłek dopisane czerwonym ołówkiem: do „życia żeńskiego". — Ach więc nareszcie będę miała czem zapełnić tą wiecznie pustą tekę w „Skaucie". — Niestety takie rzeczy zdaje się są możliwe tylko w harcerskim śnie. Pierzchnął on jak „słabo kolorowe marzenie" a ja biedna redaktorka nie mam materjałów do napisania artykułu. A trzeba wam wiedzieć, że redaktor naczelny „jest srogi i twardy i zapowiedział" krótko a węzłowato że „Życie żeńskie" w tym numerze być musi.

Ha ciężki jest los redaktorki.

Na dworze wali wichura ze śniegiem. Zapuszczam w nią oko i ucho, może co dojrze albo usłyszę...

Ti - ra - la - la - i tu! Jest — Złoczów. Ależ one znowu się sankują! Jest w Złoczowie jedna drużyna żeńska. Jej bardzo serdecznym przyjacielem i opiekunem jest Oh. Leszczycki. Olesz wielce dbały o swoje harcerki opiekun wiódł ja raz zimą na sanki. Z tego rezultat, że ile razy spojrzę w Złoczów — harcerki sankują się. Może i jabym się sankowała, gdyby Lwów miał takiego opiekuna). Ale to jeszcze nie koniec tu jest przyczyna z powodu której my chociaż tak pragniemy wiosny, doczekać się jej nie możemy, tu jest przyczyna tej wiecznej śnieżycy. Poprostu harcerki złoczowskie tak umiłowały zimę, że ciągle modlą się o śnieg bo — chcą iść na sanki. Nie przeczę, że im jest tam bardzo przyjemnie, zważywszy, że mają zjazd $3^1/_2$ km. długi, taki jednym słowem: „prima sorta qualität" no i to jeszcze że kieszenie opiekuna są zawsze pełne czekoladek lub słodyczy: Gdy się zejdą trzy takie przyjemności: opiekun, sanki i csekoladki — cóż trzeba więcej!?

Ale co ja mam z tego? żeby choć jeden artykuł, choć jedno wspomnienie, czy obrazek zimowy. Nic!! Taki to los garbaty!

A teraz rzucam moje oko na zachód. — Oho! mam Przemyśl. Cóż to znowu za zebranie: harcerki to widać, ale ich parę zaledwie, wsród dziewcząt młodych

nieznanych, twarze tych ostatnich przeważnie zmęczone niektóre zmizerniałe. W ciszy płyną słowa jednej z harcerek poważne i gorące. Zebrane słuchają w skupieniu. Po skończonej gawędzie pieśń jedna, druga, a potem zabawa całą duszą. Śmiech, ruch aż miło. — To tygodniowe niedzielne zebranie „Związku pracownic polskich". Harcerki przemyskie od grudnia objęły dyżury i każdej niedzieli przychodzą aby ożywić zebranie, nauczyć pieśni i zabaw zmęczone mozolną pracą przy igle dziewczęta.

Drogie przemyślanki! niech wam się szczęści w tej pracy; nic tak nie dodaje siły jak zdrowa i przyjemna zabawa po mozolnej pracy. Wasze dyżury, dla Związku pracownic to kubek wody podanej spragnionemu, a dla was...... odpowiedźcie sobie same.

Aj! o o upadło mi we Lwowie. Musze je odszukać. Cbodzę ze świeczka broczę wśród śniegu by wyłowić moje oko. Wśród takich poszukiwań znalazłam (zresztą całkiem przypadkowo) hufiec lwowski. Jeśli „prawdę chcecie wiedzieć" choć numeracja liczb drużyn dosięga się aż do ośmiu jest ich tylko siedem, bo drużyna siódma nie istnieje w tym roku. O życiu drużyn lwowskich niewiele mogę powiedzieć: żyją, adresy lokali często zmieniają bo ich nie mają. Ot tułają się biedaczki. Pozatem tam w cichości swoich pogadanek i gawęd pracują dosyć porządnie. „Robią" przemysły, sprawności egzamina, a przedewszystkiem zlot. — Od czasu do czasu jakaś wieczorynka, przedstawienia. Teraz znowu — rozpoczyna się w hufcu żeń. kurs dla zastępowych. O planie i wykonaniu napiszy wam kiedy indziej Zdaje mi się jednak że przy współdziale uczestniczek z „tej mąki zrobimy placek harcerski".

Mój stary grodzie! to przecie sraszne, że ja o was nic więcej napisać nie mogę, ale to straszniejsze do kwadratu" że wy do mnie nic napisać nie chcecie.

Wicher ze śniegiem dnie ciągle. Czy sądzicie że to tak przyjemnie wypatrywać „oko". Naprawdę raz posłać je na 70 km. 278 m a potem cofnąć się i w drugim kierunku na 99 km. 203 m. — potem je zgubić — i znowu odnaleść — przyznajcie, że jak na zmęczone oko redaktorskie trochę za daleko taka podróż z przygodami.

Więc już nic nie powiem o żadnem środowisku, a kto chce aby o nim wiedziano niech przesyła artykuły

Redaktorce: od „Życia żeńskiego".

Ze zjazdu Instruktorek.

W dniach 23 i 24 marca odbył się we Lwowie doroczny zwyczajny **zjazd instuktorek Lwowskiej chorągwi Żeńskiej,** na którym reprezentowanych było 13 środowisk. Z poza lwowskich druhen przybyło na zjazd 22.

Po wysłuchaniu mszy św., zebrały się uczestniczki w sali Związku Sokoła, gdzie o godz. 11 nastąpiło otwarcie Zjazdu przez komendantkę chorągwi Żeńskiej dhnę Jaroschównę. Pierwszy dzień Zjazdu poświęcony był w całości na sprawozdania środowisk, z których okazało się, że chorągiew lwowska liczy obecnie **1230 harcerek w 33 drużynach.**

Cyfra ta nie jest dokładna z powodu nieobecności kilku środowisk. Ale sprawozdania nie ograniczyły się tylko do danych statystycznych. Druhny wypowiedziały się na temat pracy, jej potrzeb i metod. Robota harcerska naprawdę idzie dobrze, tylko przeciętnie środowiska spotykają się z małem poparciem społeczeństwa. a i szkoły w wielu wypadkach zamiast opiekować się harcerkami, nieraz utrudniają robotę.

Dzień drugi przedpołudnie, przeznaczony był na referaty, których było dwa. Jeden: **Praca w żeńskich drużynach zuchów,** przygotowany przez dhnę **W. Cwiklińską** drużynową **„Zuszek"** w Czortkowie, dtugi **„Letnie obozy wędrowe"** opracowany przez drużynowe hufca przemyskiego a wygłoszony przez dhnę **Konopezankę.** Oba referaty jako bardzo na czasie wywołały żywą dyskusję. Spostrzeżenia i doświadczenia dhny Ćwiklińskiej niejednemu ze środowisk staną się pomocą przy prowadzeniu pracy wśród naszych najmłodszych. Zaś wspomnienia dhy Konopczanki która przeszłych wakacji „wędrowała" po Pomorzu nie jedno środowisko sądzę, zapalą do takiej wędrówki, a wtedy jej wskazówki o sposobach prowadzenia obozów napewno ułatwią i umilą wywczasy. Zjazd miał jeszcze jedną dodatnią stronę. Do tej pory ile razy odbywały się zjazdy, komenda chorągwi musiała sama przygotować referaty, szukając tego, co w danej chwili najpotrzebniejsze i co najbajdziej wymaga omówienie.

Dzisiaj zmieniło się o tyle że z prowincji nie tylko same wysuwają zapytania ale i same starają się na podstawie własnych doświadczeń znaleść odpowiedź i doświadczeniem tem dzielą się z innemi. Jest to objaw nie zwykle dodatni, bo nie czeka się tylko na to co powie „góra", ale ale zaczyna się prawdziwa współpraca z „górą".

Wypowiadajcie się Druhny zawsze na temat waszej pracy czy, na łamach **„Skauta"** czy, wprost w pismach do komendy chorągwi bo tylko przy bardzo ścisłym kontakcie i współpracy robota pójdzie dobrze.

W poniedziałek popołudniu omawiano cały szereg spraw bieżących. Więc przedewszystkiem Zlot do którego przygotowuja się wszystkie środowiska jako kolebka harcerstwa polskiego, stanąć na wysokości zadania. Dlatego poszczególne środowiska bardzo intenzywnie rozwiną swój program i jestem pewna, że niedługo wiele nowych pomysłów nadpłynie do kom. chor. Omawiano dalej sprawę raportów miesięcznych, lustracji i t. p. Z radością wspomnieć należy o dwu wnioskach, które przeszły przez aklamację. Jeden polecający wszystkim druhnom **postarać się, by coraz więcej numerów „Skauta" sprzedawano na prowincji, i zasilać go materjałami do artykułów** i drugi, mówiący że do końca maja środowiska nadeszlą dodatkowe półgłówne dala Z. H. P. po 14 gr. od każdej harcerki.

Nastrój na zjeździe był bardzo miły. Ogromnie dawał się tylko odczuć braki wieczornicy, co jednak było z tego powodu że żadna z Lwowskich drużyn żeńskich nie może się pochlubić takim luksusem, jak własna izba harcerska w której by można urządzić wieczornicę. A fundusze kom. chor. są absolutnie za szczupłe by móc sobie pozwolić na wynajęcie sali. Skutkiem tego musiał się Zjazd zadowolić tylko teatrem.

I. Szczęścikiewicz.

ŻYCIE HARCERSKIE.

Pierwsze posiedzenie nowej redakcji „Skauta“ było bardzo wesołe i liczne. Zeszło się aż cztery pary “binokli“ (redaktor bez binokli nie da się pomyśleć), aby radzić nad ciężką dolą harcerskiego pisma. Co mówili i jak mówili tego wam nie powiem — bo to długa historja — o jednem tylko wspomnę, że przy tej sposobności upiekła mi się zielonkowata teka redaktora „od życia“ — lecz tylko harcerzy (niestety).

Wielka ta godność wymaga jednak i wielkiej pracy, a przedewszystkiem życia i zżycia się. Da się to łatwo uskutecznić, jeżeli będziecie do mnie pisać o sobie, lecz nie nudne raporty liczbowe lub sprawozdania; opiszcie wprost jak żyjecie, bawicie się i pracujecie. Życie harcerskie musi być życiem, odzwierciedleniem waszych myśli i czynów a nie litanią suchych i martwych liczb. Nieprawdaż?

Po tym krótkim wstępie zabieram się do urzędowania. Przedemną leży stos korespondencji. (Dhna redaktorka od życia rodzaju żeńskiego zielenieje z zazdrości). Zaledwie jednak usadowiłem się w wygodnym fotelu redakcyjnym wpada jakiś druh.

— Czuwaj!

— Czuwaj! Skąd bogi prowadzą?

— Jestem Kruk z pierwszej samborskiej — zaczął recytowaś.

— Ach więc...

Wiadomości ze Sambora.

Słuchajmy!

Początkowo stare dzieje. Drużyna ciągnąca swą prahistorję z czasów przedwojennych. Z początkiem bieżącego roku szkolnego ulega reorganizacji i poczyna się pięknie rozwijać. Na podstawie zawodów przeprowadzono numerację zastępów. Pierwsze miejsce zdobyły niedźwiedzie. (Wiwat! jużto niedźwiedzie zawsze pierwsze), potem dopiero idą Orły, Kruki i Wilki. Z tej rywalizacji skorzystała izba mieszcząca się w „Sokole“, którą ładnie ozdobiono.

Dnia 1. I. b. r. urządziła drna kulig harcerski do Ludkowic, gdzie doznała gościnnego przyjęcia u P. Januszów. Otwarta co niedzieli czytelnia harcerska — ma na celu zżycie się harcerzy ze sobą. Chcąc szerzyć propagandę i zachęcić młodzież wprowadza drna rogatywki z Warszawy — mają one również pokazać społeczeństwu samborskiemu, że harcerze istnieją i pracują! (aż czapek na to trzeba).

W planie tegorocznym drny leży praca nad wyrobieniem fachowem, a to: nad stolarstwem, sygnalistyką (cóż to za dziwoląg — przyp. zec.) i terenoznawstwem, a także i budowa łodzi do wycieczek.

Prócz drużyn męskich (4) istnieje tam fenomenalna drużyna żeńska, złożona tylko z **200 członków w 13 zastępach!** Drużyna ta dostala w styczniu 4 pary koni od wojskowości i urządziła kulig na Radłowską górę. Wedle mego obliczdnia na jeden wóz przypadło 50 harcerek — biedne koniska. Dhna redaktorka z utęsknieniem czeka na wiadomości z tej drużyny, a jest tam komu pisać!

Pożegnawszy się z „Samborem“ poznałem dha Ka-jeta, który dostarczył mi szeregu wiadomości

ze Złoczowa

a przedewszystkiem z 2 złocz. drny, która powstała z powodu przepełnienia 1-szej. Patronem obrano ś. p. Mazurka, uczn. VII. kl., który od zawiązania harcerstwa w Złoczowie, brał żywy i intenzywny udział w pracy, a w czasie inwazji ukraińskiej został uwięziony i rozstrzelany na zamku Sobieskiego. Szczególnie gorliwie zajął się tą drużyną kapelan hufca ks. Z. Tarnawski, urządzając częste pogadanki. Erużyna liczy 40 członków w 4 zastępach, specjalizujących się w odrębnych sprawnościach, a to: w sygnalizacji, stolarstwie i introligarstwie, korzystając z własnego bogatego inwentarza pionierskiego i warstatów przy k. hufca. Współżycie w drużynie serdeczne, akcja wycieczkowa bardzo ożywiona, zajęcie sportami wielkie. Drużyna celuje szczególnie w grze „odbijance“, do której samodzielnie sporządziła sobie siatki. Gza ta nadzwyczajnle podobała się publiczności na popisach w tyg, harc. Może i na zlocie z nią wystąpicie? Pomyślcie nad tem.

Dnia 9.,I. b. r. odbył się bardzo miły „opłatek“, urządzony przez komendę hufca męsk. i drnę żeńską, na którym było i drzewko pięknie ubrane i pełne smakołyków półmiski, i kolendy i taniec trudny do określenia a pełen animuszu przy kocich dźwiękach dętej orkiestry. Do atrakcji należała dziura w samowarze (to zależy w którem miejscu, przyp. zec.) i pękanie szklanek.

W tej chwili oEezwał się dzwonek telefonu.

— Hallo! Tutaj redaktor „od życia“ — ryknąłem do tuby.

— Hallo! A tu „Chudy Lis“

z Brodów

słyszę odpowiedź. — Zdaje mi się, że mało kto o Brodach słyszał i mało kto je widział, chociaż w ostatnich czasach stały się one sławnemi z powodu dncha niepokojącego mieszkańców osady „piechoty wybranieckiej“ swem pukaniem pad łóżkiem u księdza ruskiego. Tego roku wyjątkowo „Brody“ nie zapadły w sen zimowy jakto „in illo tempore bywało“. Dowodem tego „Wieczór harcerski“, na którego program złożyło się wiele pięknych „kawałków“, jak słowo wstępne „Brodatego Żubra“, ćwiczenia gimnastyczne harcerek i piramidy drużyny męskiej, chór kółka śpiewackiego i „Na słonecznej drodze“ z dodatkami lobalnemi (popatrz, popatrz! — przyp. zec.). Sensację wywołali umundurowani harcerze, uwijając się po sali i rozsprzedając programy i gazetkę „Nasze Życie“. która w drugim roku swego istnienia doczekała się, że zaczęto już wydawać ją na hektografie. Korzyści materjalnych z wieczoru nie

było prawie żadnych, natomiast moralna korzyść była, bo po pierwsze dowiedziały się „Brody", że istnieją harcerze i że nie śpią, a po drugie wszyscy postanowili wspierać harcerstwo moralnie. (Dobre i to). Jaki będzie wynik tego wspierania, zobaczymv.

Przy drnie istnieje „Klub sportowy Harcerz", rozwijający się dość dobrze. Posiada on trzy sekcje: Piłki nożnej. lekkoatletyczną i łyżwiarską. Benjaminkiem klubu jest jak wszędzie (o zgrozo!) piłka nożna, chociaż pomału wypiera ją lekka atletyka (brawo!), a tega roku koszykówka pewnie zwycięży całkiem „benjaminka".

W zlocie drna chce „in gremio" wziąć udział.

Powstało też przy drużynie **Harcerskie Koło Krajoznawcze,** które z dużym rozmachem zabrało się do roboty: wykonuje olbrzymią mapę plastyczną Polski, którą chce zawieść na wystawę harcerską, a w dalszym programie jest wydanie „Planu miasta Brody" i „Przewodnika po powiecie".

Niedawno też powstała 2. drużyna, złożona z wilcząt i młodszych harcerzy. (Zapewne coś dacie znać o swem życiu, niech i „redaktor wilczej jamy" się ucieszv.)

Gdy „Chudy Lis" skończył mówić, w redakcji nastała cisza, Zabrałem się więc do przeglądania korespondencji. Na samym wierzchu leżał wielki list podpisany przez „Lisa Jarosławskiego". — „Czy tylko z samymi lisami będę miał dziś przyjemność rozmawiać?" pomyślałem sobie, ale zabrałem się cierpliwie do czytania. Posłuchajcie i czy, jak ten „Lis" opisał.

Wieczornicę w Jarosławiu:

„Niewiele jest prawdziwie przyjemnych w duszy człowieka, które pozostawiaja niełatwo zacierające się piętno. Do skąpego szeregu takich momentów dla harcerzy z Jarosławia zaliczyć muszę stanowczo wieczornicę (a ja myślałem, że obóz przy. red.), która odbyła się dnia 24 lutego br. w pięknie przybranej choinkami sali „Sokoła" z inicjatywy 1. Jarosławskiej.

Rozpoczął wieczornicę odczyt dha Meinharta o wycieczkach, potem nastąpiła deklamacja nieśmiertelnej i zawsze porywającej „Ody do młodości" i popisy kwartetu smyczkowego, który odegrał arję z „Halki" i „Wszystko co nasze". Patrzyłem na obecnych i jestem pewny, że gdyby nie byli zmuszeni milczeć, wnet z arją zmieszałyby się słowa, płynące z głębi dusz, szczerze, prawdziwie.

Po krótkiej przerwie odegrał dh. Pituch solo skrzypcowe własnego układu, poczem zastęp „Lisów" odegrał sztuczkę p. t. „Zemsta za zemstę" napisaną specjalnie w tym celu przez jego zastępowego. Zakończyło wieczornicę solo skrzypcowe dha Tadro.

W międzyczasie odwiedzano bufet, który nęcił wszystkich zarówno obfitością, jakoteż dobrocią i taniością swoich zarobów i przeprowadzono szereg zabaw ruchomych, które mistrzowsko zorganizował dh. Meinhart.

To też wszyscy byli w doskonałych humorach, a nieraz w różnych częściach sali wybuchał ten szczery, młodzieńczy śmiech, ogarniający całe kółka wesołych, rozbawionych harcerzy, zadowolonych ze siebie i z życia. Przez cały czas trwania wieczornicy obecni harcerze czuli się braćmi, dla których 4 prawo harc. istnieje głęboko w sercach wyryte, a nie tylko na papierze.

Jestem pewny, że człowiek nie tylko zupełnie obojętny dla naszej organizacji, ale nawet i wróg nasz, gdyby nas wtedy ujrzał, musiałby przyznać, że Harcerstwo nie jest dziecinną zabawą lecz ma na celu także obok wychowania fizycznego zaczerpnąć w młode dusze ziarna zgody i bratniej miłości.

Ja zaś jestem pewny, że różne „Lisy Jarosławskie" z niemniejszym zapałem będą uprawiać harce letnie i urządzą obóz, a przekonają się, że tą drogą o wiele prędzej dojdą do prawdziwego braterstwa.

Z kolei przystąpiłem do czytania jeszcze większego listu dha Bilana, który w ten sposób opisuje

Co słychać w Przemyślu:

Z pośród kilku tegorocznych opłatków na pierwsze miejsce wybiła się „Wieczornica Kapituły", małego, lecz zgranego zespołu pięciu harcerzy, mającego za sobą cały szereg udatnych wieczorynek o przebogatym, aktualnym i zawsze własnego układu programie. Wieczór tegoroczny uświetniła doskonała **„Szopka harcerska"** pióra i pędzla członków Kapituły, bez zarzutu wykonana i wywołująca na widowni huragany śmiechu i burze oklasków. jakiemi darzono zgodnie twórców nowej w Przemyślu imprezy, mimo iż nieraz dotkliwie potrafili wytknąć błędy ogólnoharcerskie i lokalne. Spodziewam się, że w przyszłości o „Kapitule" i jej pracach dowiemy się czegoś więsej. Na razie damy jej spokój i przejdziemy do innych wiadomości.

Ku uczczeniu powstania styczniowego wystawił zespół harcerski w sali „Fredreum" sztukę Wiśniewskiego „Leci liście z drzewa". Sukces był tak olbrzymi pod każdym względem, że po jakimś czasie sztukę powtórzono, co jednak dało tylko... deficyt,

Wspomnę krótko o dwóch odczytach dhny Kossowskiej, kom. hufca żeńskiego „O Bałfyku" i „O Gwieździe Polarnej" i o złożeniu życzeń imieninowych przez oba hufce prezesowi Koła Przyjaciół dh. Kostrzewskiemu Józefowi, który zawsze bardzo gorliwie harcerstwem się opiekuje.

Ghcę bowiem odisać przygotowania zlotowe. które obecnie zajmują wszystkie umysły harcerskie. Szczerze zajął się zlotem hufiec żeński, który opracował dość zresztą prymitywny program zlotowych przygotowań i „Czuwaj", który wysiłki swe koncentruje w celu wysłania na zlot piłkarzy i lekkoatletów. Celem zdobycia funduszy na wyekwipowanie ich urządzono 23 lutego zabawę taneczną, która się bardzo dobrze udała, zostawiając klubowi około miljarda czystego dochodu.

Hufiec męski jednak w tym kierunku zrobił tak mało, że wątpliwem się zdaje, czy reprezentacyjna drużyna przemyska zdoła utrzymać swoje dobre imię, jakie zdobyła osiągnięciem drugiej

nagrody na zlocie lwowskim w r. 1921. Przyczyna leży w tem, że już od dłuższego czasu stosunki w kom. hufca są niewyjaśnione. Dotychczasowy kom. hufca Dh. Lipiński ustąpił już przed miesiącem, a nowy kom. jeszcza nie został mianowany. Tymczasem kom. poprzedni pracę przerwał w hufcą jest więc zastój, który bardzo dotkliwie odbija się na życiu drużyn. K. P. H. także jeszcze nie myśli o zlocie, tak, że „sytuacja zlotowa" rzeczywiście nie jest godną zazdrości.

Natomiast dużo zrobiono w tym kierunku

W Tłumaczu.

Wiecie jak się tam urządzili? Otó K. P, H. chcąc umożliwić swoim harcerzykom wyjazd na gody harcerskie, zorganizowało komitet zlotowy, który podzielił się na 3 sekcje: festynową, dramatyczną i muzykalno-wokalną. Ta ostatnia urządziła już dnia 23 marca koncert, który dał 200 miljonów dochodu.

Dla zdobycia jaknajwiększych korzyści i wyzyskania podróży do Warszawy na zlot, K. P. H. postawiło żądanie, aby po zlocie odbyć dłuższą wycieczkę po kraju. Bardzo chłopcy się do tej myśli zapalili i mają najszczersze chęci taką wycieczkę wykonać. Jednem słowem społeczeństwo tłumackie zrozumiało cel i zadania harcerstwa — i wytęża wszystkie siły, aby mu dopomóc.

Całkiem odmiennie od małego Tłumacza wygląca wielki

Stanisławów.

Posłuchajcie, jakiemi torami kroczy tam rozwój harcerstwa: W r. 1921 było w Stanisławowie 9 drużyn, w r. 1922 już tylko 5, z początkiem 1923 pozostała ostatecznie tylko drużyna 2, która przygarnęła do siebie pozostały zastęp z druż. 1 i 3.

Od ubiegłego roku datuje się jednak zwrot ku lepszemu i życie harcerskie zaczęło bić o wiele żywszem tętnem. W lipcu ub. r. 2 drużyna urządziła leśny oboz w Majdanie, w jesieni buduje w raz z „Czytelnią II gimn." scenkę w grudniu daje jasełka, począwszy od stycznia rozpoczyna wykłady z terenoznawstwa i służby łączności, a zaraz wiosną wyruszy zastępami na harce w pola i lasy. W maju projektowany jest dzień harcerski, cclem zdobycia pieniędzy na akcję wakacyjną i założenie K. P. H.

W każdym razie ta olbrzymia redukcja drużyn i harcerzy oddziałała bardzo dobrze na poziom pozostałych. Z bezbarwnej i ociężałej masy pozostały tylko jednostki najbardziej czynne, o najgłębszem zrozumieniu idei i największem napięciu energji. To też życie wre, a praca nad doskonaleniem się ciągle postępuje naprzód.

Dążenie do usunięcia marnych jednostek z naszej organizacji widzimy także

w Trembowli:

„W ostatnich czasach drużyna nasza znacznie się przerzedziła" bo blisko trzecia część chłopców opuściła nasze szeregi. Takim krytycznem miesiącem był marzec: Na każdej bowiem zbiórce drużyny, zgłaszał kto swoje wystąpienie. Pozostali zwarli szeregi, skupili się i z tem większą energją zabrali się do ożywienia dość martwej w zimie drużyny. Znakomicie się do tego przyczyniają zawody między zastepami, które zwłaszcza po ostatecznem ustaleniu się składu drużyny i poszczególnych zastępów dają dobre wyniki.

Dopiero teraz zaczęliśmy korzystać z latarni projekcyjnej, zakupionej jeszcze przed dwoma laty za pieniądze uzyskane z wieczorku muzykalno-wokalnego. Urządzenie odczytów z prześroczami da nam źródło stałych dochodów,

Na Zlot naturalnie się wybieramy. Coś nie chcą Trembowlanie dużo mówić o zlocie, ani o swych przygotowaniach przedzlotowych. Już więcej o tem pisze druh Sas w swej korespondencji.

Z życia 21 lwowskiej drużyny harc. im. Andrzeja Małkowskiego Drużyna nasza powstała blisko trzy lata temu. Począfkowo musiała walczyć z wieloma trudnościami, które się jej jako drużynie szkolnej nasunęły. Kiedy drużynę na wiosnę r. 1923 objął phm. St. Nowakowski, stanęła praca na wysokim poziomie, tak że można było w lecie urządzić obóz wędrowny, podczas gdy drużyna w roku poprzednim mogła tylko poszczególnych harcerzy wysłać na kursy i obozy hufca czy innych drużyn. W zimie życie drużyny szło nieco ociężale, ale obecnie znowu zawrzało. Przeprowadzamy zawody między zastępami, które powodują zastępy do nieustannej rywalizacji. Harcerze pracują nad uzyskaniem stopni, sprawności i kresek. Bez tych nie pojedzie nikt na Zlot. A o tem, że każdy przygotowuje się z zapałem do Zlotu nie potrzebują chyba wspominać.

Pierwsze promienie wiosennego słońca przypomniały nam o ćwiczeniach, każdy szykuje się do wyjścia w lasy i pola; cóż kiedy pogoda nam nie chce udzielić swego pozwolenia? Największą radość budzi u chłopców nadzieja uzyskania izby.

Oto nasza praca. Nie jesteśmy w prawdzie jeszcze najlepszą drużyną hufca, a nawet mamy przed sobą kilka innych, pociesza nas natomiast świadomość tego, że poziom pracy w całym hufcu jest na przekór notatkom i domyślnikom w poważnych pismach harcerskich — bardzo wysoki, tak, że nawet do uzyskania naszego stanowiska w hufcu potrzeba gorliwie popracować. Zredukowano z hufcu drużyny. — i słusznie; zbawienne owoce tego okażą się na Zlocie!

Na tem z bolem serca rnuszę skończyć moje sprawozdanie, bo już znikł gdzieś z biurka cały stos korespondencji. A co dziwniejsze, pomimo skrupulatnego przeszukania wszystkich papierów w redakcji, nie zdołałam zauważyć ani jednego sprawozdania z życia drużyn kresowych z poza Chorągwi lwowskiej. Hej kresowcy! Postanówcie, że **„Skaut"** ma być pismem całej młodzieży kresów południowo-wschodnich, a nie tylko Chorągwi lwowskiej i nadsyłajcie licznie artykuły. Szczególnie zaś nie zapominajcie, że żyje w „Skaucie". *Redaktor „od życia"*.

Ze świata skautowego.

Les Scouts de France. Przeciw indyferentyzmowi religijnemu, powstało we Francji stronnictwo wzywające do wytrwania pod sztandarem kościoła. Na usługi tego stronnictwa oddała się organizacja skautów katolickich we Francji. (Les Scouts de France). Wydaje się niezrozumiałem. w jaki sposób organizacja ta — pozbawiona, zdawałoby się, przynęt — potrafiła się rozszerzyć pośród młodzieży, wpajając w nią swe zaszczytne hasła i starając się zachować w młodzieży ową wzruszającą niekiedy świeżość religijną. Przyznać musimy, że kierownicy tej organizacji umieli w odpowiedni sposób podać młodzieży swe ideały nie zrażając ich brakiem połysku zewnętrznego w religji. Na pierwszy plan wysuwa się u nich życie obozowe i turystyka; ociężałości, cechujących często ludzi zwróconych w wewnątrz siebie, niema, gdyż organizacja ta nie prągnie wychować ascetów, lecz wykuwa sobie typ człowieka dzielnego, który nie zapomina jednak nigdy o życiu duchowem. — Formy wzorowane są ściśle na przykładach angielskich i to do tego stopnia, że nazwy sprawności podawane są przeważnie w języku angielskim. Widzimy u nich życie leśne, rzemiosła, zachętę do poznawania przyrody i wszystkie środki wychowawcze skautowe, przez które przewija się prawie niedostrzegalnie nić wychowania religijnego. Kierownictwo organizacji spoczywa w rękach kleru, ale nie brak „scoutmestrów" oficerów lub nauczycieli. „Les scouts de France" posiadają dwa czasopisma: „Le scout de France" i „Le Chef" — ostatnie przeznaczone dla instruktorów. Na sprawności zwracają baczną uwagę; programy sprawności na ogół łatwiejsze od naszych, za to wymagania bardziej szczegółowe i dokładne aż do pedanterji. — Organizacja obejmuje chłopców przeważnie młodszych. Punkt ciężkości spoczywa na wilczętach (Louveteau), których życie jest istotnie zachwycające.

Skauci astrjaccy, o których utarło się fałszywe mniemanie, że nie są uznani przez Biuro Międzynarodowe Skautowe w Londynie, stosują podobnie jak skauci francuscy ściśle programy angielskie z niedostrzegalnemi tylko zmianami. Organizacja ich („Österreichischer Pfadfinderbund") wyposażoną jest jak niewiele innych w środki materjalne. Drużyny posiadają własne swe ogniska („Heime") składające się z reguły z 3—4 pokoi. Nie brak im też warstatów, a co najważniejsze, posiadają odpowiednią ilość instruktorów (feldmeister) i to dorosłych. Odznaczają się wielkiem zamiłowaziem do krajoznastwa. Myliłby się ten. ktoby sądził, że wychowanie moralne jest zaniedbane. Na każdym kroku kładą nacisk na „dobry uczynek" harcerski a pismo ich **„Unser Weg"** opisuje wiele, istotnie pięknych czynów skautów.

Węgry posiadają organizację skautową wybitnie militarną. Drużynowymi są oficerowie armji węgierskiej. Na przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne kładzie się wielki nacisk. Drużyny są wspaniale wyekwipowane. Nie brak namiotów ani innych sprzętów obozowych. Na wycieczki wyruszają chłopcy uzbrojeni w karabiny. Do organizacj, scentralizowanej w Budapeszcie należy młodzież wszelkich klas.

Poznawaj życie skautów zagranicą nie tylko dla ciekawości, ale wprowadzaj w życie cechy dodatnie zauważone u nich.

W. M.



Rozwój prasy młodzieży, którego jesteśmy świadkami od trzech przeszło lat, jest zjawiskiem niezwykle ciekawem i charakterystycznem. Ciekawem ze względu na nieznany dotąd ruch publicystyczny młodego pokolenia, charakterystycznem ze względu na oblicze i tendencje t. zw. „młodej prasy" i jej stosunek do całej rzeszy młodzieży i do społeczeństwa. Istnienie tylu pism wśród młodzieży jest dowodem szukania przez nią należytego pola do społecznej działalności, ekspanzji dla młodych sił i zdolności i świadczy o chęci odnalezienia wspólnej i jednej linji. po której skierowaćby mogła swą pracę obywatelską dla państwa. Jest ponadto prasa ogniskiem wspólnych myśli, zapatrywań i ideałów i własnym światem młodzieży, Że jednak nie może się dotąd ustrzec chaosu tendencji, że nie stać ją na odpowiedni poziom — i że cierpi na wiele innych niedomagań — to nie ulega żadnej wątpliwości. Ma jednak w sobie ta „młoda prasa" urok młodości owianej zapałem i optymizmem, jest wiernem odzwierciedleniem bujnego życia młodzieży i spełnia znakomicie rolę początkowej szkoły dla naszych przyszłych dziennikarzy i publicystów, Dlatego zasługuje na dokładne poznanie i poparcie. Starsi winni w niej odnaleść łącznik z młodzieżą i świetny materjał informacyjny o jej życiu. Wy zaś wszyscy Druhowie i Koledzy wasze własne myśli, marzenia, projekty i sądy a przez poznawanie i wspieranie naszych własnych wydawnictw — przyczyniać się do rozbudzania i urozmaicania Waszego życia szkolnego i koleżeńskiego. Aby Wam to ułatwić podaję spis pism wydawanych staraniem i siłami młodzieży w Polsce. O ile wiem, dotychczas nie mamy zupełnego spisu tego rodzaju wydawnictw, gdyż wydany w 1922 r. „Spis gazet i czasopism Rzeczypospolitej Polskiej" *) uwzględniał jedynie najważniejsze i najbardziej znans pisma (36). Obecnie nie chodzi mi o wyczerpujące dane, ale o udzielenie zajmującym się temi sprawami wskazówek i o zorjentowanie młodzieży w stanie

*) Warszawa, Biuro ogłoszeń T. Pietraszka, Marszałkowska 115.

naszej prasy. Jest rzeczą więcej niż pewną, że cyfra 47-miu pism, jaką niżej podaję, nie wyczerpuje wszystkich wychodzących na obszazze naszego Państwa. O innych brak mi wiadomości, dzięki nieuregulowaniu sprawy wzajemnej wymiany numerów i nieistnieniu centralnego biura prasy młodzieży. Na tem polu dużo jest jeszcze do zrobienia. A zwłaszcza Wy harcerze, którzy nie przestajecie się skarżyć na brak pomysłów do zajęć i na monotonność Waszej pracy — macie bardzo wdzięczny i pożyteczny teren do działalności. Twórzcie w Waszych drużynach zastępy „miłośników prasy", zajmujcie się rejestrowaniem wydawnictw młodzieży, wydawajcie pisemka, a z pewnością będziecie mieli zadowolenie wewnętrzne i dużą zasługę.

Zmuszony jestem również z powodu braku danych pominąć pisma młodzieży ukraińskiej, odkładając wzmianki do następnego numeru. Nie mogę jednak nie wspomnieć o czterech świeżo wznowionych pismach. Są niemi **„Harcerz Śląski"**, nadzwyczaj sympatycznie się przedstawiający, będący organem harcerży śląskich, którzy czuwać mają na naszych zachodnich kresach; **„Harcerz Tarnobrzeski"** niemniej miłe pisemko; **„Czata"**, nieco za uboga w treści i formacie i **„Życie Szkolne"** o charakterze dość przeciętnym i bardzo nikłej tresci. — Nowym pismom szlemy życzenia; pracy wewnętrznej — rozwoju i trwałości.

Pisma Harcerskie.

„Czuj Duch", Miesięcznik Młodzieży Harc., Poznań' Zamek, redaktor Dr. St. Papée. Kwartalnie 2,000.000 Mp. Konto P. K. O. 203666.

„Harcmistrz" i **„Wiadomości Urzędowe Nacz. Z H. P."**, Organ Starszyzny Harc., Warszawa, Traugutta 2, redaktor St, Sedlaczek. Kwartalnie 1.50 punktów księg. (obecnie 2,250.000), Konto P. K, O. 536. Wysyła się jedynie po nadesłaniu całej przedpłaty. Pismo konieczne dla każdej drużyny.

„Czuwaj", Miesięcznik Młodz. Harc. Ziemi Łomżysskiej. Łomża, Długa 2 | 4. St, Przecławski.

„Gość", Mies, Chełms. Młodz. Harc., Chełm, i. druż. harc. Gimn. państw., Konto P. K. O. 100611, cena num. 400.000.

„Swastyka", Pismo Młodz. Harc., Warszawa, Poznańska 21, Wydawca; 3. Warsz. Druż. Harc.

„Ślad", Miesięcznik Harcerzy i Harcerek Okręgu Kieleckiego, Kielce. Gimn. państw.

„Życie Harcorskie", Organ Kom. Hufców. Piotrków.

„Skaut", Wilno: Szkoła Handlowa, Wydawca ; 7 wil. druż. hasc.

„Druh", Lwów Ossolińskich 11. W. Medyński, Wydawca: 21. lw. druż. prenumerata za 4 egz. 0.40 fr. wal.

„Harcerz Śląski", Mies. Harc. Śląsk, Mysłowice. E. Świdziński. Mikołowska 34, Kwartalnie 1.000.000.

„Harcerz Tarnobrzeski", Tarnobrzeg, Druż. Harc.

„Wszystko co nasze Ojczyźnie oddamy", Miesięcznik Hufców Harc.. Łuck, ul. Chłodna 5.

„Nasze Życie, Miesięcznik Młodzieży Harc., Brody, I. br. druż, harc., Gimnazjum, red. M. Lachowicz. Cena num. 450.000 Mp.

„Czata", Dwutygddnik harc., Kołomyja, Grottgera 3, cena num. 200.000 Mp.

„Zaranie", Jednodniówka 23. lw. druż. harc., red. W. Przybysławski, Lwów, Kopernika 4, III, cena 500.004 Mp.

„Jednodniówka III Lw. Druż. Harc." ku uczczeniu piątej rocznicy śmierci dh. A. Małkowskiego, redaktor L. Heinert.

Pisma Stowarzyszeń Młodzieży.

„Pod Znakiem Marji", Mies. Związku Sodal. Marj. Uczniów szkół Średn,, Zakopane, Łukaszówka 12. ks. J. Winkowski, Konto P. K. O. 149932, numer 0.60 fr.

„Cześć Marji,,, Mies. Związku Sod. Marj. Uczennic Sskół Średn., Tarnów, ks. J. Chrząszcz.

„Orli L9t", Mies. Krajoznawczy, Organ Kół Krajozn. Młodzieży Pol. Tow. Krajozn., Kraków, red. Grodzkc 64 II. Adm. Kraków, Dębniki, Księgarnia Orbis, Cena num. 0.72, rocznie 1 punkt księgarski.

„Przyjaciel Młodzieży,", Pismo Stowarzyszeń Młodż. Polskiej Poznań. Pocztowa 15, red. ks. L. Bitko. cena num. 2 znaczki listowe, Konto P. K. O. 201475.

„Młoda Polka", Pismo poświęcone polskiej Młodz. żeńskiej. Adrcs, cena i konto jak wyżej.

„Płomienie". Pismo Młodzieży, Kraków, Aleja Krasińskiego 8, II, red. A. Ciołkosz, cena num 300.000 Mp. Konto P. K. O. 150134.

„Mloga Polska", Pismo poświęcone sprawom kulturalno-oświatowym, Organ Małop. Związku Młodzieży przy M. T. Roln., Kraków, pl. Szczepański 3.

C. d. n.



Kronika harcerska.

Akademickie Koło Harcerskie — powstało w styczniu we Lwowie, biorąc za cel pracę w specjalnych „gromadach" w trzech kierunkach [1]) propagandowo-prasowym [2]) programowym [3]) zlotowym. W skład zarządu weszli dhowie: Danielewicż, Przybysławski, Jabłoński, Heil, Bojanówna, Dułębowski J. i Giebułtowicz. — Koło liczy obecnie 40 członków.

Koło lwowskie jest 9-tem z rzędu Kołem Starsz. Harcerstwa na terenie Z. H. P. Inne koła istnieją w: Częstochowie, Gdańsku, Krakowie, Łomży, Łodzi, Poznaniu, Sosnowca i Warszawie.

Wydział Wykonawczy Starsz. Harcerstwa — nałożył na wszystkich starszych harcerzy i harcerki obowiązek konkretnej pracy społecznej i to nie koniecznie na terenie młodszego harcerstwa.

Obóz Starsz. Harcerstwa — odbędzie się w Dębkach nad Morzem Bałtyckiem w sierpniu b. r. a w razie sprzyjających warunków zostanie przedłużony na pierwszą połowę września. Obóz składać się będzie z 2 odrębnych oddziałów: męskiego i żeńskiego. — Koszta utrzymania uczestnicy ponoszą sami. — Szczegóły podane będą później.

Błogosławieństwo ojca Św. Piusa XI. — otrzymał Z. H. P. odręcznem pismem pod datą 28. XI 1923 r. przesłanem na ręce J. Em. ks. Kard. Dalbora Prymasa Polski, wraz z życzeniami rozwoju i pomyślności.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej — na posłuchaniu 10. III b. r. udzielonem delegacji Z. H. P. przyjął protektował nad Związkiem i obiecał odbyć przegląd Zlotu narodowego w lipcu 1924 r.

IV. Zjazd Walny Związku — odbędzie się w Lublinie w dniach 25 i 26 kwietnia 1924 r. — W programie obrady plenum, komisji, sprawozdanie N. R. H. Komisji Rewizyjnej, Sądu Harc, Wybory do N. R. H. dyskusja nad ogólnem stanem Z. H. P. — Wnioski. — Czynnych będzie 7 komisji a to: główna, skarbowa, drużyn żeńskich, drużyn męskich, nauczycielska i kapelanów, kół przyjaciół i kół starsz. harc. — O prawie głosu poucza dokładnie Rozkaz N. Z. H. P. L 3. z dn. 6. II. br. „Wiad. Urzęd." za luty.

XVII, Zjazd Nacz. Rady Harc. — odbył się w Warszawie w dniach 2 i 3 lutego b. r. na którem omówiono i załatwiono sprawy osobowe, zlotowe, skarbowe, starsz. harc., odznak honorowych i harc. i ustalono program prac N. R. H. do listopada 1925. (Rewizja prób i sprawności, doświadczenia zlotowe, rewizja organizacji związku, itd.)

Prace nad Zlotem — postępują w szybkiem tempie. Warszawski Komitet Zlotu ustalił już podział pracy i wybrał miejsce na obóz zlotowy. — Prowizorjum budżetowe Zlotu uchwalono, na sumę 23500 zł. p. co równa się 42, 300.000,000 mkp. (!!). — Naczelnictwo mianowało Komendę Zlotu w osobach dhów. St. Sedlaczka, H. Sakowiczównej i A. Heidricha. — przygotowuje się też pamiątkowy znaczek zlotowy. — Komenda Chorągwi lw. tworzy (jak dochodzą słuchy) specjalny referat zlotu i nie na żarty zabiera się do pracy.

Wystawa Harcerskiego Piśmiennictwa — otwarta będzie podczas Zlotu. powinna być jaknajkomple-

tniejsza, dlatego wszystkie redakcje niech nie zapomną wysłać swych pism, jednodniówek, pod adresem Warszawa — Al. Ujazdowskie 37 - 12.)

III. Żeńska instruktorska konferencja programowa odbyła się w dniach 30 i 31 grudnia 1923 przy udziale około 40 druhen. — Wygłoszono dwa referaty Anny Podhorskiej o „Przysposobieniu wojskowem kobiet" i St. Jakubowskiej (ze Lwowa) o „Kształceniu instruktorek i pracy dla starszych dziewcząt". — Czynne były komisje: zuchów, starszych dziewcząt i prób instruktorskich".

„Harcmistrza" i „Wiadomości Urzędowe" prenumeruje na terenie naszej chorągwi jedynie sześć środowisk a to: Gródek Jagielloński, Jarosław, Lwów (23. druż. i 8. druż.) Przemyśl, Stanisławów i Złoczów. Innym podajemy adres.

Kurs telefonistów i radjotelegrafji — zorganizowany został przy Hufcu lwowskim.

Harcerski Klub Sportowy we Lwowie jest w stadjum organizacji z inicjatywy referatu wych. fiz. dzięki życzliwemu poparciu I. Lw. Kl. Sp. „Czarni".

I. Zebranie Koła Przyjaciół — odbyło się we Lwowie w dn. 16/III. — Po dyskusji wybrano komisję organizacyjną koła

Walny Zjazd Oddziału lw. Z. H. P. — odbył się dn. 25/III. we Lwowie w sali Tow. Gospodarczego przy udziale członków Zarządu, 8 podharcmistrzów, 13 przodowników, 9 podharcmistrzyń, 3 przodownic i 2 delegatów. „AK. Koła Harc.". — Po zagajeniu zjazdu przez dh. Hamerskiego przew. Z. O. wysłuchano protokołu z ostatniego zjazdu i sprawozdań Z. O. i Komend Chorągwi. Dyskusja zupełnie bezbarwna, ograniczyła sie do kilku formalnych kwestji. W skład Z. O. wybrani zostali dhowie: prof. Cygan, prof. Oziembły prof. Różycki, prof. Fiedler rektor Niemczycki, ks. dr. Szmyd, prof. Stojanowski, prof. Hibl, dr. Gubrynowicz, p. Sosnowski, kpt Zieliński, por. Sielecki, prof. Kucharski, ks. dr. Pokiziak, p. prezes Hamerski, Drhn: Tyszkowa. Wilińska, Kucharska, Mudrykówna, Szczęścikiewiczówna dh. Nóvak Władysław, Dr. Wacek, Jaroszówna.

Wybory na komendantów chorągwi dały wynik następujący: większością $^2/_3$ głosów wybrano na komendanta Chorągwi Męskiej dha podm. **Stanisława Hibla**, jednogłośnie na Komendantkę Chorągwi Żeńskiej dn. **Jaroschównę**. — Po uchwaleniu całego szeregu wniosków (między innymi [1]) podlecający Z. O. zorganizowanie kursu dla zastępowych [2]) ustalenie do 1/XI. 24. statutu Oddziału lw. [3]) uregulowanie do trzech tygodni sprawy dzierżawy 12 morgów ziemi — własności Z. O.4) wyrażający dhwi Hamerskiemu podziękowanie za tyloletnią pracę dla Harcerstwa [5]) wyrażający ks. Szmydowi gorące podziękowanie za wzmocnienie i utrzymywanie „Skauta" i wreszcie [6]) polecający wszystkim Komendom, Kołom i instruktorom pomoc i współpracę z wydawnictwem „Skauta" — zamknięto zjazd.

Kronika sportowa.

Ubiegły sezon zimowy przyniósł pewne nowości w zakresie sportów zimowych. Niestety tylko we Lwowie. Przynajmniej nie słychać nic, aby gdzieindziej „coś się stało", We Lwowie natomiast w tym sezonie zimowym nie na żarty zakwitło w Hufcu lwowskim narciarstwo.

Sam Hufiec zorganizował i przeprowadził trojakie zawody harcerskie, a to zwykłe w biegu o charakterze próbnym, zawody o mistrzowstwo Hufca we Lwowie i zawody sztafetowe drużyn.

W zawodach próbnych dnia 20. 1. br. na trasie do 4 km. wśród ciężkich warunków atmosfer.

1) Dulębowski A. (23 dr.) 19'17", 2) Popielski (21 dr.) 20'13", 3) Pająk Jan (23 dr.) 21'39".

W zawodach o mistrzowstwo Hufca 2. 2. br. na trasie około 7 km.

1) Dulębowski A. (23 dr) 31'34", 2) Popielski (21 dr.) 32'13", 3) Pająk Jan (23 dr.) 32'47·5".

W zawodach drużyn sztafetowych 27. 2. br. na trasie 12 km.

1) Sztafeta (11 dr.) Wiśniowski-Kamieński w czasie 44'10", 2) sztafeta (2 dr.) Szpalk-Kubicz w czasie 37'9".

Oprócz tych zawodów harcerze stawali do wielu innych zawodów klubowych, osiągając nieraz dobre miejsca. (Pierwsze miejsce w zawodach A. Z. Su., 4-te w biegu międzyklubowym juniorów, 2-gie w skoku w zawodach gimnazjalnych i wiele innych drobniejszych sukcesów).

W związku z rozwojem narciarstwa mnoży się ilość nieznanej prawie dotąd sprawności narciarza tak wśród chłopców jak i wśród dziewcząt, bo harcerki lwowskie uprawiają ten śliczny sport pod kierunkiem dhny Jakubowskiej. *A. D.*

Składki:

Na **„Fundusz Prasowy"** „Skauta" złożono następujące kwoty; 2 męska Druż. Harc. w Stanisławowie 10,000.000; p. prezes Hamerski 10,000.000; Z. O. 5,000.000; 23 Lw. Druż. Harc. 5,000.000; dh. St. Hibl 10,000.000; P. W. 5,000.000; 21 Lw. Druż. Harc. 10.000.000; (Wszelkie datki przyjmuje administracja i członkowie redakcji).

OD ADMINISTRACJI.

Celem uniknięcia wszelkich nieporozumień prosimy naszych prenumeratorów i komisantow o ścisłe stosowanie się do następujących warunków;

1) Prenumeratę ustalamy kwartalnie zastrzegając sobie zmianę cen raz na miesiąc

2) Wszelkie wpłaty należy przesyłać czekami na konto P. K. O. 152.818 zaznaczając na co dana suma jest przeznaczona.

3) Pieniądze za numery sprzedane w komisowej rozsprzedaży należy przysyłać natychmiast nie w zmniejszonych jednak kwotach jak 2 złp. w 6 tyg. po odbiorze przesyłki winna wpłynąć cała kwota względnie niesprzedane egzemplarze lub zawiadomienie wyjaśniające brak wpływu. Jeśli to nie nastąpi wstrzymamy wysyłkę następnego nakładu licząc ponadto za posiadane egzem. po nowej cenie.

4) Wszystkie dotychczasowe zaległości za nry tomu IX prosimy bezwzględnie uregulować do **15 IV** licząc po **500.000** za numer w przeciwnym razie będziemy zmuszeni ogłosić **„Czarną listę"** opieszałycg prenumeratorów.

Prenumerata: za II. kwartał (kwiecień, maj, czerwiec) 1,800.000, z przesyłką pocz. 2,000.000. Numer poj. 600.000.

Ceny ogłoszeń: cała strona 35 złp. — $^1/_2$ str. 18 złp. — $^1/_4$ str. 9 złp. — $^1/_8$ 5 złp. — $^1/_{16}$ str. 3 złp.

Adres redakcji i administr.: **Lwów, Kopernika 20. III. p.** godziny urzęd. od 13—14.

Redaktor odpow.: Karol Stojanowski. Kierownik redakcji: Mieczysław Poliszewski. — Wydawca: Komenda męskiej Chorągwi Lwowskiej Z. H. P.

Centralna Komisja Dostaw Z. H. P.

W związku z mającym odbyć się **w Lipcu złotem Narodowym** Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. już obecnie zaopatruje się we wszelkie części ekwipunku harcerskiego podług zał. spisu. Pragnąc ułatwić poszczególnym środowiskom dopełnianie braków w ekwipowaniu radzimy **czynić zamówienia już obecnie.** Celem zakupienia towarów w możliwie najniższych cenach prosimy o czynienie zamówień **zbiorowych** przynajmniej dla całej drużyny. Takie zamówienia zbiorowe obniżą znacznie ceny, gdyż po pierwsze będzie znaczna oszczędność w opakowaniu, w opłatach pocztowych, a nadto Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. będzie takowe traktowała jako zamówienia hurtowe. Niezależnie od liczenia zbiorowych zamówień po cenach hurtowych Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. przyznaje zakupującym hurtowo premje w stosunku % następującym:

Drużyna, Hufiec, Chorągiew i t. d. zakupująca:

10 sztuk jednego z towarów podług spisu otrzyma 1 sztukę bez opłaty
20 „ „ „ „ „ „ 2 sztuki „ „
35 „ „ „ „ „ „ 5 „ „ „
50 „ „ „ „ „ „ 8 „ „ „

Tymi częściami ekwipunku, które Drużyna i t. d. otrzyma gratisovo będzie mogła, albo je spieniężyć i uzyskaną sumę zużyć na zakup części ekwipunku wspólnego jak kocioł, namiot i t. p. albo też wyekwipować Druhów mniej zasobnych w środki materjalne. — Ponieważ jednak wyłożenie sum znacznych jednarozowo będzie dla środowisk dość uciążliwe, proponujemy Druhom następujący sposób rozwiązania tej sprawy.

Drużyna i t. d. pragnąc poczynić zamówienia robi sobie najdokładniejszy spis wszystkich potrzebnych cześci ekwipunku podług podanego spisu których harcerze żądają i oblicza sobie takowe podług cen orjentacyjnych podanych w cenniku naszym — patrz „Harcmistrza Nr. 1. z r. 1924. Do otrzymanej sumy dolicza się na nieprzewidzianą ewentualną zwyżkę 30 proc. Uzyskaną sumę obliczoną dla poszczególnych harcerzy zamawiających, dzieli przez 4 t. z. przez ilość miesięczy w których musi spłacić zamówienie. Jeżeli może to uczynić wcześniej przyjmuje odpowiedni dzielnik. Tę jedną czwartą pobiera jako zaliczkę od harcerzy i niezwłocznie po ściągnięciu wpłaca na nasze konto w P. K. O. Nr. 536, a listem powiadamia nas o wpłacie oraz o sumie złp. jaką wpłaciła. Centr. Komisja Dostaw Z. H. P. wszelkie wpłaty waloryzuje podług kursu franka waloryzacyjnego, a nadto od takowych daje 1 proc. miesięcznie, co przy ostatecznym obrachunku będzie przez C. K. D. H. uwzględnione

Następnego miesiąca t. z. 1. kwietnia Drużyna pobiera dalszą 1/4 zaliczki i postępuje analogicznie. Po otrzymaniu przez nas wyszystkich wpłat niezwlocznie wyślemy towar zamówiony z dokładnym obliczeniem. — Na wszelkie wpłaty wyda Zarząd C. K. D. H. pokwitowania, a w miesiącu kwietniu prześlemy dokladny wykaz cen, który już do czasu wykonania zamówienia będzie nas obowiązywał. Wszelkie w zwyż podany sposób poczynione zamówienia będą przez nas uskutecznione najpóźniej do 5 czerwca 1924 r. Dla dobra samych Druhów radzimy z zamówieriami nie wzlekać i poczynić je jaknajwcześuiej gdyż czas już krórki na wyekwipowanie przez nas tych wszystkich harcerzy. którzy nas darzą swojemi względami.

Popierając Centralną Komizję Dostaw Z. H. P. popieracie Druhowie Związek Harcerstwa Polskiego, gdyż C. K. D. H. od grudnta ub. r. przyjęła na siebie pokrywanie niemal w całości wszelkich wydatków N. Z. H. P. Pragnąc tym wydatkom podołać Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. musi zapewnić sobie jak największy obrót, by skromnymi zyskami dać pełne poparcie pracy organizacyjnej i ideowej. CZUWAJ! **Centralna Komisja Dostaw Z. H. P. Warszawa, Trauguta 2.**

Wzór zamówienia:

Pieczęć Drużyny Hufca. Chorągwi itd. L. dz.

Do Centralnej Komisji Dostaw Z. H. P., Warszawa, ul. Trauguta 2.

Zamawiamy niniejszem celem wyekwipowania Drużyny, Hufca, Chorągwi i t. d. na Zlot Narodowy 1924 r. niżej podane części ekwipunku harcerskiego. Jako zaliczkę na zamówienie posyłamy równocześnie sumę mkp. słownie który po przeliczeniu p. g. dziś obowiązującego kursu franka waloryzacyjnego mkp. równa się sumie złp.

Prosimy o zgodne zaksięgowanie tejże sumy na dobro naszego rachunku i pokwitowanie odbioru takowej.

L. p.	Nazwa towaru	Gatunek	Ilość	L. p.	Nazwa towaru	Gatunek	Ilość
1	Kapelusze	filcowe		37	Menażki	cynkowe	
2	„	płócienn.		38	„	alumin.	
3	Czapki rogatywki	sukienne		39	Maszynki polowe	blaszane	
4	„ „	płócienn.		40	„ „ spirytusowe		
5	Ubranka harc. koszulki i spodenki	I-szy gat.		41	„ „ z przyb. do gotow.		
6	„ „	II-gi „		42	Składane noże i widelce	blaszane	
7	Koszule khaki flanelowe	wełniane		43	„ „ „	alumin.	
8	„ „ płócienne	I-szy „		44	Łyżki	blaszane	
9	„ „ płócienne	II-gi „		45	„	alumin.	
10	Spodnie płóc. khaki lub granat.	I-szy „		46	Noże harcerskie	składane	
11	„ „ „ „	II-gi „		47	„ „	baryłki	
12	Płótno khaki na metry	I-szy „		48	Termosy	1 litr.	
13	„ „	II-gi „		49	„	1/2 „	
14	„ niebieskie „	I-szy „		50	Saperki		
15	„ „ „	II-gi „		51	Dźagany		
16	„ popielate na mund. dla harc.	I-szy „		52	Toporki z ochraniaczami skórz.	stalowe	
17	Szewiot wełniany szary „	I-szy „		53	Linki		
18	„ półwełn. „ „	II-gi „		54	Ciupagi „Czuwajki“		
19	Sukno frencz instruktorskie	II-gi „		55	Kotły do gotowania	10 litr.	
20	Gabardina khaki „	I-szy „		56	„ „	15 „	
21	Getry wełn. „	I-szy „		57	„ „	20 „	
22	„ „ „	II-gi „		58	„ „	25 „	
23	Owijacze „	I-szy „		59	Koce wełniane		
24	Buciki sport. męskie i damskie	żółty I-szy		60	„ półwełniane		
25	Namioty gotowe dwu osobowe			61	Koserwy mięsne puszki	1 Kg.	
26	Płótno namiotowe na metry			62	„ „ „	1/2 „	
27	Placaki lamowane skórą z pas. skórz.	I-szy „		63	Zupa Maggi w kostkach		
28	„ z pasami płóciennemi	II-di „		64	Czekolada w tabliczkach		
29	Chlebaki			65	Cukier w kg.		
30	Pasy główne skórzane			66	Kakao w paczkach 1/4 kg.		
31	Troki do koców	skórzane		67	Herba „ 1/8 „ .		
32	„ „ getrów	„		68	Płótno na chorągiew. białe w met.		
33	Laski harcerskie			69	Odznaki pamiątkowe zlotu		
34	Manierki emaljowane			70	Komplety lekkoatletyczne		
35	„ aluminjowe	1 litr		71	Koszulki „ białe tryk.		
36	„ „	1/4 „		72	Spodenki „ czarne i gran.		

Z drukarni „Słowa Polskiego“, Lwów, Zimorowicza 15. — pod zarządem W. A. Skrzyczyńskiego.